ŁODZIANIN
ORGAN P.P.S.
PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

WOLNOŚĆ

Redakcja i Administracja: Łódź—Al. Kościuszki Nr. 29 tel. 100-99 Redaktor przyjmuje od godz. 17—19 Rękopisów nie zwraca się. Administracja czynna od godz. 9 do 15 i od 17 do 19. Konto w Banku Społem, oddział w Łodzi 40 Wydawca, Łódzki O.K.R. P.P.S. Redaktor Wincenty STAWIŃSKI

Rok XXII — № 169
Poniedziałek 19 Czerwca 1939
Cena numeru 10 gr.

Konflikt japońsko-brytyjski

Groźby pod adresem Anglii

Agencja Domei ogłosiła komunikat, w którym streściwszy początki wypadków w Tientsinie, kładąc główny nacisk na sprawę wydania 44-ch Chińczyków podejrzanych o udział w zamachu, oświadcza, iż Japonia nie mogła zgodzić się na udział trzeciego neutralnego mocarstwa w proponowanej przez Anglię komisji, mającej prze prowadzić dochodzenie. Sama zasada tej propozycji była dla Japonii nie do przyjęcia.

Komunikat kończy się oświadczeniem, iż w razie, gdyby Wielka Brytania przedsięwzięła niezwłocznie akcję w celu ochrony interesów brytyjskich w Chinach, Japonia byłaby zmuszona wydać konieczne zarządzenia ze względu na nową sytuację.

Traktowanie obywateli brytyjskich nie uległo zmianie

Pomimo protestu, złożonego przez brytyjskiego konsula generalnego, traktowanie obywateli brytyjskich w Tientsinie nie uległo zmianie. Wielu obywateli brytyjskich zmuszono do zajęcia miejsca na końcu długich szeregów, tłoczących się przed wejściami do koncesji. Nic nie pomogło pokazanie paszportów.

Wielu włościanom chińskim, którzy przez całą noc oczekiwali z ładunkami produktów żywnościowych, nie udzielono pozwolenia na udanie się do koncesji brytyjskiej.

Angielski funkcjonariusz kolei Pekin — Mugden, nazwiskiem Smith, w sprzeczce z policjantem chińskim na służbie japońskiej został ranny i aresztowany. Incydent miał miejsce u barykady, zagradzającej wejście do koncesji angielskiej.

Okręty wojenne w Tientsinie

Brytyjski torepedowiec przybył do Czinwangtao, 125 mil na północ od Tientsinu. Torepedowiec ten odwiedzi szereg miejscowości w północnych Chinach, by zbadać warunki bezpieczeństwa obywateli brytyjskich. Okręt brytyjski zatrzyma się również w Peitaiho, gdzie Japończycy zarządzili rejestrację wszystkich cudzoziemców.

Wiceadmirał Yarnell dowódca floty Stanów Zjedn. na wodach azjatyckich, ma przybyć we wtorek do Tientsinu na pokładzie amerykańskiego okrętu wojennego.

Omal nie starcie zbrojne

Sobotniego popołudnia omal nie doszło do starcia między wojskiem angielskim i policją chińsko japońską na granicy koncesji międzynarodowej w Szanghaju. Oddział mieszanej policji chińsko-japońskiej, uzbrojony w karabiny, otoczył wartownię straży angielskiej u wejścia do koncesji, usiłując następnie przedostać się do wnętrza. Na pomoc straży przybyła kompania piechoty brytyjskiej. Dopiero po dłuższej rozmowie oficera angielskiego z dowódcą oddziału policji, oddział ten został wycofany.

Zastój w handlu

Agencja Domei donosi, iż na wybrzeżu koncesji angielskiej i francuskiej w Tientsinie panuje zupełny zastój, spowodowany przez blokadę. Domei donosi dalej, iż coraz liczniejsi kupcy z kon cesji brytyjskiej i francuskiej zjawiają się w koncesji japońskiej, aby w bankach japońskich zakupić waluty, konieczne do dokonywania operacyj handlowych. Zakupywane są yuany, emitowane przez Bank Federalny Chin Północnych, których posiadanie pozwala na uzyskanie certyfikatów eksportowych. Zaświadczenia te są wydawane tylko w tych wypadkach, jeżeli towary są poza koncesją brytyjską i francuską.

Czy Japonia zgodzi się na arbitraż?

W kołach dyplomatycznych w Tokio obiega pogłoska, że rząd japoński jest obecnie skłonniejszy do przyjęcia arbitrażu w konflikcie w Tientsinie. Jako neutralnych członków komisji arbitrażowej wymieniają tu przedstawiciel Francji i Stanów Zjedn.

Stanowisko Stanów Zjednoczonych

Dzienniki nowojorskie uważają, iż taktyka japońska w Tientsinie jest wymierzona przeciwko wszystkim mocarstwom zachodnim. „New York Times" podkreśla, iż Stany Zjednoczone mają poważne interesy w Tientsinie.

„New York Herald Tribune" wyraża pogląd, iż Stany Zjednoczone powinny dać do zrozumienia Japonii, iż nie jest zwyczajem Stanów Zjednoczonych utrzymywanie przyjaznych dyplomatycznych i handlowych stosunków z narodami, które prowadzą przeciwko nim nieprzyjazną akcję.

Niedwuznacznie...

Prasa włoska, wypowiadając się w sprawie wypadków w Tientsinie, staje zdecydowanie po stronie Japonii.

Min. Farinatti, w artykule p. t. „Niech żyje Japonia", drukowanym w piśmie „Il Regine Fasciste" pisze niedwuznacznie:

„Zdecydowane i miażdżące stanowisko, zajęte przez Tokio przeciwko Wielkim Demokracjom, sprzymierzonym z Czang-Kai-Szekiem, znajduje naszą entuzjastyczną aprobatę".

Rada Naczelna P. P. S.

W niedzielę rano w sali Konferencyjnej Z.Z.K. w Warszawie rozpoczęło się posiedzenie

RADY NACZELNEJ P. P. S.

Zagaiła obrady, w zastępstwie nieobecnego prezesa Rady Naczelnej, tow. ŻUŁAWSKIEGO, tow. WOSZCZYŃSKA, która przewodniczyła obradom kolejno z tow. UZIEMBLO.

Referat polityczny wygłosił tow. ARCISZEWSKI. Tow. PUŻAK w swoim referacie omówił sprawy organizacyjne.

W ożywionej dyskusji zabierali głos kolejno tow. tow.: PRZYBYS, ZIOŁKIEWICZ, BATOR, STĄŻOWSKI, UZIEMBŁO, KĘMPCZYŃSKI, KŁUSZYŃSKA, ZDANOWSKI, CZAPIŃSKI, WACHOWICZ, BIELNIK, WOSZCZYŃSKA, CIOŁKOSZ, PIOTROWSKI i ZAREMBA.

Następnie odpowiadali poszczególnym mówcom obaj towarzysze referenci.

Po zakończeniu dyskusji

JEDNOMYŚLNIE UCHWALONO OBSZERNĄ REZOLUCJĘ POLITYCZNĄ,

przedstawioną przez referentów im. C.K.W. P.P.S., z drobnymi poprawkami.

W sprawie Kongresu udzielono CKW. PEŁNOMOCNICTWA DLA OKREŚLENIA TERMINU.

Powzięto także kilka uchwał organizacyjnych.

Ograniczamy się tylko do tych kilku słów; jutro podamy obszerniejsze sprawozdanie, wraz z uchwałami.

O godz. 16,30 tow. Uziembło zamknął posiedzenie Rady.

Mają czas...

Jak donosi ajencja „Iskra", dn. 17 b. m. odbyło się w lokalu Koła parlamentarnego O. Z. N. pod przewodnictwem prof. Antoniego Deryngą w obecności szefa O. Z. N. gen. Skwarczyńskiego, drugie z kolei posiedzenie komisji ankietowej „zespołu dla zmiany ordynacji wyborczej".

Komunikat podaje:

„Na posiedzeniu tym ustalono tekst ankiety, obejmującej zasadnicze zagadnienia prawa wyborczego.

Na posiedzeniu ustalono również zasady, wedle których ma być ustalona lista osób zaproszonych do udziału w ankiecie.

Przewodniczący zapowiedział, że następne posiedzenie odbędzie się w pierwszych dniach lipca".

Manewry wojsk niemieckich
w Alpach Tyrolskich

W sobotę rozpoczęły się manewry niemieckich formacyj wojskowych w Alpach Tyrolskich, w obecności bawiących obecnie w Rzeszy generałów hiszpańskich: Solhaga, Yagua i Valino, oraz przedstawicieli armii włoskiej z gen. Battisti na czele.

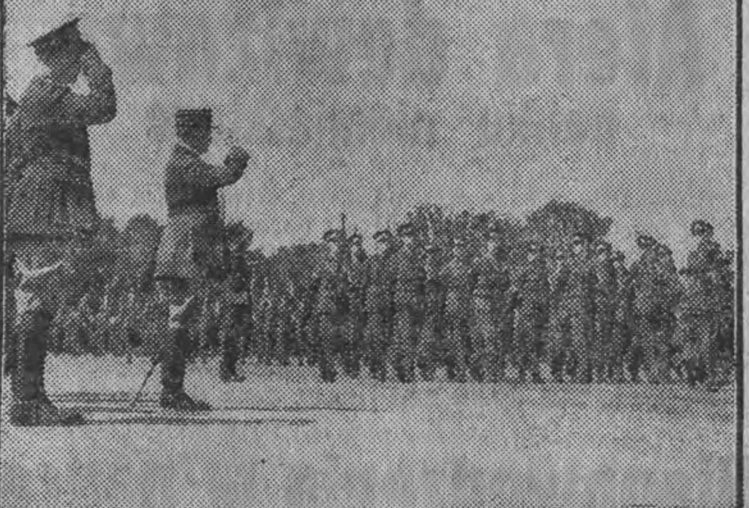
Z ostatniej chwili
Sytuacja w Tientsinie według depesz z Szanghaju

Donoszą z Szanghaju, że w Tientsinie panuje spokój. Koncesja francuska naogół jest dobrze zaopatrzona w żywność, w koncesji angielskiej zaś daje się odczuwać brak pewnych artykułów. W ciągu nocy do koncesji angielskiej dostarczono 8.000 jaj oraz większą ilość mięsa wołowego, ryb i jarzyn.

Temperatura przekracza 40 st., czyniąc zupełnie niemożliwym wyczekiwanie u wrót koncesji na przepuszczenie przez posterunki.

Japończycy w dalszym ciągu prowadzą gwałtowną propagandę antybrytyjską.

Naczelny wódz wojsk sprzymierzonych przyjmuje defiladę kadetów



Przyszły Naczelny Wódz wojsk angielsko - francuskich, gen. Gamelin, w czasie pobytu w Londynie przyjął defiladę angielskich kadetów.

Koniec tułaczki
wygnańców ze statku St. Louis

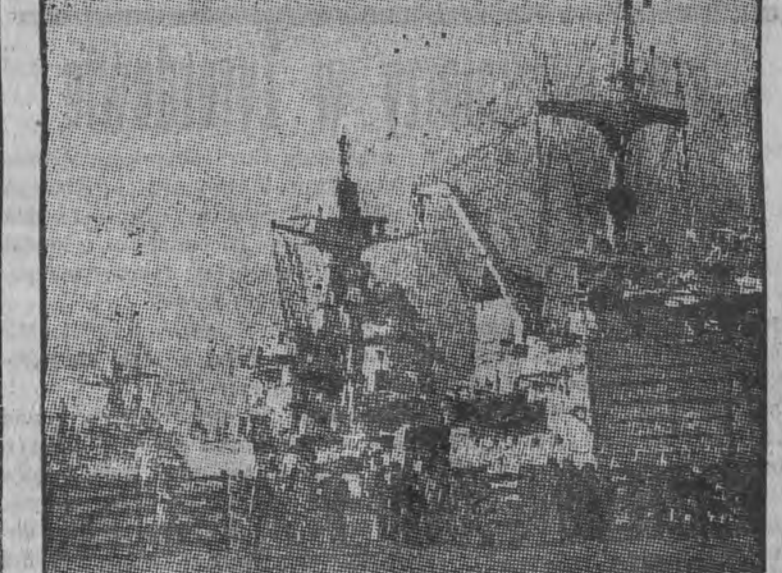
Parowiec „St. Louis", na pokładzie którego znajduje się 907 uchodźców żydowskich z Niemiec, po długotrwałym błąkaniu się po różnych portach Atlantyku, przybył 17 b. m. do Antwerpii. 273 pasażerów parowca otrzymało pozwolenie na wyładowanie w Belgii, 194 uda się w poniedziałek do Holandii. Pozostali uchodźcy znajdą schronienie w W. Brytanii i Francji.

„Dobrowolna" przeprowadzka
Zarządzenie partii hitlerowskiej w Wiedniu wobec Żydów

Partia narodowo - „socjalistyczna" w Wiedniu wezwała wszystkich żydowskich właścicieli mieszkań do jaknajszybszego dobrowolnego wyprowadzenia się ze swoich mieszkań, gdyż w razie przeciwnym partia przystąpi do przymusowego usuwania ich z mieszkań. Usunięci ze swych mieszkań Żydzi mają wprowadzać się do wyznaczonych im innych lokali mieszkaniowych w ten sposób, że w większych mieszkaniach mieście się będzie musiało po kilka rodzin.

Zarządzenie umotywowane jest rzekomym brakiem mieszkań w Wiedniu.

Angielsko-francuskie braterstwo broni



Eskadra atlantycka francuskiej floty wojennej złożyła wizytę flocie angielskiej. Na naszym zdjęciu krążowniki francuskie w czasie pobytu w Liverpoolu.

Przegląd prasy

ROKOWANIA ANGIELSKO-FRANCUSKO - SOWIECKIE

Omawiając różne fązy rokowań francusko - sowiecko - angielskich „Czas" twierdzi, że ostatnie stadium tych rokowań pozwala przewidywać ich pomyślny wynik. „Czas" przypuszcza, że p. Strang przywiózł do Moskwy jakąś kompromisową formułę, któraby w innej oczywiście formie czyniła zadość postulatom Moskwy, a jednocześnie nie naruszała ściśle neutralnego stanowiska, jakie chcą zachować państwa bałtyckie.

Najsilniejszym argumentem przeciw rozszerzeniu paktu na państwa bałtyckie jest zdaniem „Czasu":

...stanowisko tych państw, które pragną zachować ścisłą neutralność i które są zdania, że przyjęcie gwarancji od kogokolwiek nie da się pogodzić z pojęciem neutralności. Trudno zaś gwarantować czyjeś bezpieczeństwo wbrew jego woli. Na to ostatnie nawet „Prawda" nie umie znaleźć odpowiedzi i ogranicza się do twierdzenia, że niedwuznaczne oświadczenia przedstawicieli państw bałtyckich są wynikiem jakiegoś nieporozumienia, nie doceniania niebezpieczeństwa, które im ze strony Niemiec grozi, względnie inspiracji czynników, które pragną nie dopuścić do utworzenia frontu bezpieczeństwa.

Pomimo wszystko, przewiduje organ konserwatywny, trudności zostaną przezwyciężone:

Po tylu niespodziankach trudno jest oczywiście przepowiadać, czy rokowania francusko-angielsko-sowieckie w obecnej swojej fazie doprowadzą wreszcie do porozumienia. Wydaje się to **prawdopodobne**, trudno bowiem przypuszczać, by Moskwa, której na pakcie z Anglią i Francją niewątpliwie zależy, chciała przeciągać strunę i ryzykować niekorzystną dla siebie zmianę nastrojów na zachodzie.

CZARNE PLAMY

P. Lukrec w demokratycznym tygodniku „Epoka" pisze o „wielkości i małości naszych czasów". Na tle wspaniałej postawy społeczeństwa w sprawie obrony kraju, postawy budzącej uznanie świata — znaleźć można jednak niestety czarne plamy z trujących wyziewów pochodzące. Ukazują się te plamy właśnie w okresie wojny nerwów. Te czarne plamy — to przede wszystkim nagonka na Witosa (i partie) oraz akty brutalnej i zbrodniczej przemocy dokonywane przez endecki odłam młodzieży akademickiej na uniwersytetach, a zwłaszcza we Lwowie. (Zabójstwo studenta Markusa Landesberga).

„Epoka" kończy swe rozważania następująco:

Gdy kiedyś wybije godzina oprzytomnienia i młodzież ta, bałamucona i używana do zastępczej roli krwawych siepaczów i katów odzyska wzrok krytyczny, gdy po upływie pewnego czasu spojrzy w głąb swej duszy i oceni te straszliwe spustoszenia moralne, dokonane na sobie własną ręką z woli ciemnych inspiratorów, — wtedy niewątpliwie zażąda od nich straszliwego rachunku. Obliczy się z nimi za wynaturzenie uczuć, za stracone lata szlachetnych wzlotów młodości, za sponiewieranie własnej godności ludzkiej i narodowej.

W chwili obecnej, kiedy kraj nasz swoją postawą w obronie swych słusznych praw budzi entuzjazm i podziw całego świata, kiedy staje się niezdobytą twierdzą wolności europejskiej i zaporą w pochodzie nowoczesnego barbarzyństwa — komuż te straszliwe zgrzyty są potrzebne, komu ta ohyda korzyść przynosi? Polsce napewno nie!

Wiosną 1939 roku Polska ponownie złączyła się z wielką rodziną wolnych ludów europejskich i teraz bardziej niż w ubiegłym pięcioleciu kraj nasz przemawia językiem Mickiewicza, Żeromskiego i Struga, bo tylko w ich nieśmiertelnej mowie wyraża się prawdziwy duch narodu polskiego. A skoro ta mowa rozebrzmi potężnie i zapanuje nad obszarami życia polskiego, zblednie i sczeźnie duch Goetlów, Trzeciaków i Hrabyków.

W „OZONIE" TANIO.

Jest takie luksusowo wydawane przez OZN. pismo p. t. „Robotnik Polski". Powrócimy do niego niebawem, a dziś tylko drobne uwagi.

O.Z.N. widać lubi dopłacać, skoro, jak się dowiadujemy z „Robotnika Polskiego" organizuje wycieczkę do Szwecji dla wszystkich, którzy się do biur O.Z.N. zgłoszą za 43 zł. 50 gr. O.Z.N. mocen jest także sprawić, że do Gdyni z Warszawy razem z biletem powrotnym jedzie się za 9 zł. 30 gr. Pewno jeszcze bombę piwa dodają.

Charakterystyczne, że „Robotnik Polski", reklamując swą wycieczkę, w słowach pełnych superlatywów opisuje „Sztokholm do którego jedziemy". Opisuje się pochwalnie urządzenia, instytucje, stosunki itp. Tylko o jednym się nie wspomina, że Sztokholmem, jak całą Szwecją rządzą socjaliści. Ci socjaliści, których ozonowy „Robotnik Polski" głupawo, ale zaciekle zwalcza.

Cóż, ale „ozonowi" robotnicy, choćby ich nie wiem jak bujano, gdy będą w Szwecji dowiedzą się kto nią rządzi i komu zawdzięcza ona swe zdobycze.

Nie wyjdzie to na dobre panom z O.Z.N.

S-EK.

W Słowacji

Ostatnie aneksyjne wyczyny Hitlera ani się nie zatarły jeszcze w pamięci świata, ani też nawet nie zbladły. To co się teraz dokonuje w Czechach interesuje nas nie mniej niż w przełomowych dla nich chwilach. Podobnie ma się rzecz ze Słowacją. Wszyscy zapytujemy, czy Słowacja jest teraz szczęśliwa? Przypominamy: „niepodległa", „wolna" Słowacja!

Otóż nie, — wcale a wcale nie jest zadowolona. Nikt z nas nie łudził się, że Hitler dotrzyma danych jej obietnic, że Słowacja rzeczywiście coś zyska na tej, aż śmiech bierze, protegowanej przez Hitlera „niepodległości".

Ale Słowacja przecież się łudziła i dlatego teraz niepokoi się i narasta w niej CICHY BUNT.

Korespondent francuski „Temps" udał się tam na wycieczkę; i co tam zobaczył? Nie wiem, czy jest w jakimkolwiek kraju w Europie, z wyjątkiem Niemiec i krajów przez nie okupowanych, zwyczaj zamykania sklepów żywnościowych, galanteryjnych, odzieżowych i t. p. na okres letni? W każdym razie nie było go dawniej ani w Czechach, ani w Słowacji. Musi to być trochę niewygodnie chyba, no, ale co kraj to obyczaj! Jeden kupiec hurtowny opowiadał, że licząc się z okolicznościami, zrobił skromne zamówienie na 500 kg. czekolady, ale otrzymał... 25 kg. Podobnie jest z produktami ważniejszymi, takimi, jak, ryż, kasza, tłuszcze, które są bądź to zabierane na skład przez sprytnych, ostrożnych kupców, bądź też zabierane przez Niemcy. Ale bądźmy wyrozumiali, głodnego trzeba nakarmić, a Niemcy są głodne. Tylko, że Słowacji, zdaje się, wcale to się nie uśmiecha.

Są inne jeszcze znamienne symptomy czasu i sytuacji: okienka bankowe otwarte są tylko od 10 rano do 12 w południe, a przecież tyle jest ludzi, którzyby chcieli swe z trudem uciułane oszczędności wydostać.

Według oficjalnych deklaracji deficyt budżetowy pierwszego trymestru 1939 r. wynosi 138 MILIONÓW koron słowackich, suma bardzo poważna dla tak małego kraiku, tymbardziej, że wartość korony spadła.

Przemysł tkwi w marazmie, bezrobocie niesłychanie wzrosło. Jeden z odpowiedzialnych przedstawicieli przemysłu słowackiego, oświadcza, że Niemcy nie przepuszczą ani jednej możliwości dla pilnowania własnych interesów. Ale interesy niemieckie są jakże często sprzeczne z interesami Słowaków.

Ilustruje to chociażby niemiecka propozycja zlikwidowania szklanego przemysłu, który był chlubą Słowaczyzny. Słowacja cierpi na brak surowców i kapitałów.

Kryzys ekonomiczny jest w pełnym nasileniu.

Wszystko ma swój koniec na tym świecie, miejmy nadzieję, więc, że i ten kryzys się skończy. Cała rzecz w tym, jak się skończy. Obawiam się, że źle. „Niepodległa" Słowacja jest nader ważnym punktem STRATEGICZNYM, jeszcze jeden teren oskrzydlający POLSKĘ.

Ale co o tym wszystkim myśli lud słowacki?

— Mówią nam, że byliśmy ciemiężeni dotąd przez Czechów; nie zauważałem tego. Mówią nam teraz, że jesteśmy wolni; tego również nie zauważyłem. Oto odpowiedź na nasze pytanie, która nie wymaga komentarzy.

Ale jeszcze, chciałbym zwrócić uwagę na jedną, wcale nie błahą rzecz.

Słowacja nie jest nominalnie protektoratem Niemiec, jest tylko ich PROTEGOWANĄ, t. j. chronioną. Przed kim? Przed Węgrami — odpowiadają Słowacy", przed Węgrami, które mają na nas wielki apetyt.

Czy aby nie mylą się Słowacy, czy nie nastąpiła zmiana pewna w sytuacji. Wiadomości ostatnich dni wywołują raczej odmienne refleksje.

Po pierwsze Słowacja jest napcha na „turystami", czyli AGENTAMI GESTAPO. To już jest ważny i znany prognostyk: coś się zmieni. Następnie trudno przeoczyć delikatną kampanię prasy włoskiej pod adresem Węgier.

Jakie to proste, Węgry dostaną Słowację i za to pełni wdzięczności będą ślepo posłuszni Niemcom. Tak byłoby najlepiej. No, ale jeżeli to się nie uda, jeżeli Węgry straciły już apetyt na Słowację, za którą tak drogo trzebaby zapłacić, co wtedy będzie?

Wtedy poprostu Hitler oświadczy światu i Słowacji, że Słowacja życzy sobie „Anschlussu".

R.

Tragedia podwodnej śmierci

okryła żałobą Francję

Zatonięcie łodzi podwodnej „Phenix" u wybrzeży indochińskich okryło żałobą nie tylko marynarkę francuską, ale i szerokie koła społeczeństwa francuskiego. Katastrofa „Phenixa" wywołuje tym głębsze wrażenie, że jest trzecią w ciągu kilku tygodni katastrofą łodzi podwodnych. Wszelkie nadzieje na ocalenie załogi, czy nawet na wydobycie późniejsze łodzi podwodnej, obecnie zostały rozwiane. Według powszechnego przypuszczenia, łódź podwodna, po zanurzeniu się, musiała prawdopodobnie natknąć się na jakąś skałę podwodną, albowiem mapy dna morskiego tamtejszych okolic nie są dostatecznie szczegółowo opracowane. Łódź musiała ulec nagłej katastrofie, gdyż nie zdołała wypuścić na powierzchnie boji z drutem telefonicznym, tylko plama oliwy na powierzchni morza zdaje sięwskazywać ,gdzie łódź spoczywa w głębinach. Uchodzi za rzecz niemal pewną, że łódź zatonęła w miejscu głębszym niż 100 m., co uniemożliwi wydobycie późniejsze wraku na powierzchnię.

Żałoba powszechna w Paryżu i Francji wyraża się m. in. i w tym, że rozpoczynający się „tydzień marynarki", który przewidywał wiele uroczystości, został bardzo ograniczony.

Wszystkie uroczystości publiczne zostały odwołane, z wyjątkiem obchodów czysto wojskowych, jak defilada marynarzy, która ma się odbyć 2. czerwca w Paryżu. Bal stowarzyszenia b. wychowanków szkoły morskiej i koncert orkiestry marynarki w ogrodzie Tuilleries w Paryżu zostały odwołane. Prezydent Lebrun odwołał zapowiedziane przyjęcie na cześć sułtana marokańskiego, przybyłego do Paryża. Minister marynarki Campinchi, który miał się udać do portu w Hawrze, w którym bawi obecnie eskadra atlantycka, odwołał swój wyjazd z Paryża. Eskadra przebywająca w porcie w Hawrze nie odwołała zwiedzania okrętów przez publiczność, ale wiele uroczystości projektowanych w porcie i w mieście Havre zostało również odwołanych.

Wiadomość o zatonięciu „Fenixa" rozeszła się dość późno po Paryżu, ponieważ ministerium marynarki, nie chcąc przedwcześnie niepokoić, przed ostatecznym sprawdzeniem sytuacji rodzin załogi, trzymało tę wiadomość przez kilka godzin w tajemnicy.

Hołd dla zmarłych

W sobotę, w związku z katastrofą łodzi podwodnej „Phenix", premier Daladier złożył w imieniu Rządu następujące oświadczenie:

„Cały naród łączy się dzisiaj w jednej myśli, opłakując umarłych i przyłączając się do żałoby rodzin 71 członków załogi „Phenixa", ale w poświęceniu ich widzi wzór cnót, które stworzyły Francję. Rząd skierowuje ostatnie pożegnanie w imieniu narodu do dowództwa i załogi „Phenixa".

Wydano zarządzenie, aby wszystkie flagi marynarki, armii, lotnictwa i kolonii zostały wszędzie opuszczone do połowy masztu, w celu uczczenia tych Francuzów, którzy zmarli na posterunku, w służbie ojczyzny.

Przypomnienie na czasie...

Znany francuski publicysta D'Ormesson, zamieszcza na łamach „Figaro" artykuł wstępny p. t.: „Gdańsk a Włochy", w którym omawiając obecne stanowisko prasy włoskiej w stosunku do zagadnienia gdańskiego, przypomina publikację profesora uniwersytetu rzymskiego p. Amadeo Gianniní, poświęconą sprawie gdańskiej, a przedstawiającej tę sprawę w sposób udokumentowany i niezwykle obiektywny. D'Ormesson zaleca włoskim mężom stanu przestudiowanie tej broszury, uzasadniającej całkowicie stanowisko Polski w sprawie Gdańska. Broszura ta, jak pisze p. D'Ormesson, wydana była w lipcu 1931 r. do tego czasu sytuacja uległa niewątpliwie zmianie na gorsze. Niemcy okupowały Czechy, Morawy, zainstalowały się w Słowacji i zajęły Kłajpedę oraz wypowiedziały pakt nieogresji z Polską. W tych warunkach wywody i nioski prof. Giannini w jego studium o Gdańsku nabierają więcej siły i znaczenia niż kiedykolwiek.

Interpelacja pos. Jóźwiaka

Marszałek Sejmu, Makowski, przyjął do laski marszałkowskiej interpelację posła Jóźwiaka, skierowaną do p. ministra Sprawiedliwości treści następującej:

„W dniu 28 sierpnia 1937 r. został aresztowany mgr. Władysław Banaczyk z Poznania i po dzień dzisiejszy jest trzymany w areszcie śledczym.

Zapytuję się:

1) Czy p. ministrowi Sprawiedliwości znany jest fakt powyższy— mianowicie przetrzymywanie blisko dwa lata obywatela w śledztwie?

2) Co zamierza uczynić, by wreszcie śledztwo zostało zakończone?

3) Co zamierza uczynić, by fakty przetrzymywania obywateli po dwa lata w śledztwie się nie powtarzały".

Prasa sobotnia komentując tę interpelację zaznacza, że Banaczyk był aresztowany w związku z zamachem bombowym na dom płk. Koca w Świdrach Małych.

Represje przeciw hitlerowcom na Węgrzech

Minister spraw wewn. Węgier zakazał na przeciąg 15 dni wydawania pisma narodowo - socjalistycznego „Pesti Ujsag". Powodem zawieszenia dziennika jest zamieszczenie artykułu, szkodzącego interesom zagranicznym państwa.

Sukces włókniarzy w Żyrardowie

Od wielu miesięcy Oddział Związku Zawod. Rob. i Robotnic Przemysłu Włókienniczego w Żyrardowie prowadził akcję o reorganizację działu mokrej wykończalni lnu. Skutkiem skargi na stosunki, panujące w tym dziale Zakładów Żyrardowskich, zjechała swojego czasu Komisja Ministerium Opieki Społecznej, która stwierdziła DALEKO IDĄCE BRAKI I ZANIEDBANIA.

Dopiero na początku r. b. Ministerium Opieki Społecznej wydało zarządzenia, zmierzające do rozwiązania tej kwestji.

Ostatnio jednak władze Zakładów Żyrardowskich chciały wykorzystać sytuację obecną dla „wymigania" się od wprowadzenia w życie zarządzeń Ministerium Opieki Społecznej.

Delegacja, która uzyskała audiencję w tych sprawach u p. wiceministra Garbusińskiego, w osobach ttow. Zdanowskiego, Kluszyńskiej i Tomaszewskiej — zdołała przekonać p. wiceministra o konieczności właściwego załatwienia postulatów robotniczych.

Została delegowana Komisja Ministerialna, która wydała następujące zarządzenie:

od dnia 20 czerwca r. b. musi być wprowadzone nowe 6 maszyn na jedną stronę, a do dnia 3 lipca dalsze 6 maszyn na jedną stronę. W ten sposób do 13-tu maszyn dotychczasowych dojdzie nowe 12 maszyn na jedną stronę, co umożliwi przeprowadzenie reorganizacji w myśl długotrwałych starań Związku Włókniarzy.

Tylko dzięki stanowczości akcji robotników zakładów żyrardowskich oraz ich organizacji — sprawa ta została pomyślnie załatwiona dla robotników.

Afera dewizowa banku niemieckiego

W Krotoszynie władze wpadły kilka dni temu na trop szeregu nadużyć dewizowych, jakich dopuszczał się przy przelewach depozytów do Gdańska tamtejszy Genossenschafts Bank.

Po przeprowadzeniu rewizji aresztowano kierownika banku Kintschela. W sprawę tę wmieszanych jest nadto kilku urzędników tejże instytucji.

W związku z powyższym została przeprowadzona na polecenie sędziego śledczego z Krotoszyna rewizja również i w Landesgenossenschaft Bank w Poznaniu.

Pierwsza podróż „Sobieskiego"

Z portu gdyńskiego odszedł w sobotę na inauguracyjną podróż do portów Ameryki Południowej najnowszy statek polskiej marynarki handlowej M/S „Sobieski".

Na pokładzie statku znajduje się 1.167 osób przeważnie emigrantów. Statkiem „Sobieski" udał się do Francji gen. dyw. Faury, który ostatnio bawił w Polsce, jako gość ministra spraw wojskowych, gen. Kasprzyckiego.

Niepowodzenia w nauce powodem śmierci w falach Narwi

Rybacy wyłowili z Narwi koło Nowogrodu łomżyńskiego zwłoki mężczyzny w wieku ok. 18 lat w stroju kąpielowym.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa są to zwłoki Sergiusza Bonifaciuka, ucznia 3-ej klasy państw. gimn. w Łomży, który w dniu 11 bm. wydalił się z domu i dotychczas nie wrócił. Powodem ucieczki ucznia były niepowodzenia w nauce.

Czechy pod protektoratem

Od jednego z towarzyszów, uchodźców z Czechosłowacji, otrzymaliśmy następujące uwagi o losach tego kraju pod protektoratem. *(Red.).*

Bogaty, kwitnący kraj, bogaty nie tylko w skarby naturalne, lecz również we wzorowy przemysł, ry milionom energicznych ludzi zapewniał spokojne życie, został przez mąciciełską akcję ludzi, pragnących narzucić światu swe szaleńcze idee, doprowadzony do tego stanu, w jakim dzisiaj się znajduje. Słabostki ludzkie, nie będące obce także większości urzędników, a więc chęć materialnych korzyści, próżność, żądza władzy, były współczynnikami postępującego nieszczęścia, urągającego wszelkim pojęciom o cywilizacji i kulturze.

Testament naszego wielkiego Masaryka, z całą ufnością złożony w ręce dr. Benesza, nie mógł zostać wykonany po myśli zmarłego, jakkolwiek istniały wszyst-
który milionom energicznych ludzi
kie potrzebne okoliczności. Pomijamy na razie to, czy popełniliśmy jakiekolwiek większe lub mniejsze błędy, ale nigdy nie będzie można uczynić zarzutu, byśmy pod rządami Benesza podjęli cokolwiek, co byłoby ograniczeniem swobód obywateli Czechosłowacji, jak również tych obcych obywateli, którzy znaleźli u nas chleb i pracę.

Mało w którym kraju były możliwości pracy i szanse zarobkowania tak wielkie i tak łatwe, jak w Czechosłowacji.

I to było jedną z przyczyn, dla której „Trzecia Rzesza" zawistnym i pożądliwym okiem zezowała na nasze niewyczerpane źródła, na nasze skarby w ziemi, na naszą tłustą, czarną i żyzną glebę, z tym wyłącznym zamiarem, by bogactwami tymi się obłowić. Rozkładowa praca agentów politycznych, agencyj prowokatorskich, szpiegostwo gospodarcze i destrukcyjna praca nasłanych przez Niemcy ludzi doprowadziły nas do otchłani, którą moglibyśmy ominąć, gdyby nasi przyjaciele w odpowiednio energicznej formie okazali nam tę pomoc, do której zobowiązali się układami. Tak się jednak nie stało. Ludzie, jak: Hacha, Chwalkowsky, Syrowy, a poniekąd również agrariusz Beran i wielu innych, bądź ulegli pokusom, bądź też powodowali się słabością lub względami, które wzdrygają się wymówić każdy jako tako uczciwy człowiek bez uchybienia swemu poczuciu honoru i wstydu.

To, co u nas zaszło, jest kryminałem i jeżeli chwilowo znajdujemy się w tym miejscu, gdzie jesteśmy, to nie znaczy to wcale, że stan ten ma być trwały. Byłoby spóźnionym żalem powoływać się dziś na błędy Traktatu Wersalskiego lub Traktatu w Trianon, ponieważ struktura Europy w ciągu ostatnich 20 lat zupełnie się zmieniła. Co się tyczy Czechosłowacji, to przeciwstawiliśmy chwilowym władzom bierny opór, a ponieważ, jak dawniej, tak i teraz, zostajemy wierni ideom wolnościowym, a konglomeratowi wielojęzycznych narodowości, przyznających się do obywatelstwa czechosłowackiego, jak w ciągu 20-lecia, tak i nadal zapewnimy możliwości życiowe, to z ufnością możemy patrzeć w przyszłość. Czas jest tym czynnikiem, który nam najwyższy sukurs przyniesie. Dla Hitlera jest rzeczą, przekraczającą jego możliwości żywić stale 90 milionów ludzi. On i cały jego system muszą wcześniej lub później paść ofiarą zagadnienia żywnościowego. Cała srogość oraz niezliczone tamańce prawne, którymi posługuje się „Trzecia Rzesza", są tylko dowodem słabości i niepewności.

Wszystkie te t. zw. zwycięstwa bez wystrzału i bez krwi przelewu nie były próbami siły, które by można było brać poważnie. Na wypadek zatargu zbrojnego samo przez się rozumie się, iż miliony Niemców z Rzeszy, którym trzeba będzie dać broń do ręki, przypomną sobie, iż noszą w piersiach swo ich demokratyczne serce. Do tego dodać należy, iż wielkie siły wojenne zostaną unieruchomione, by trzymać w cuglach byłą Austrię oraz t. zw. protektorat.

Szlachetna, godna najwyższego uznania, pomoc moralna U. S. A., śmiała interwencja prezydenta Stanów Zjednoczonych, jest dla nas dziś rzeczywiście najpewniejszą gwarancją odbudowy naszego byłego, chwilowo tylko straconego, stanowiska w Europie Środkowej.

Jeśli wnioskować z obecnej sytuacji politycznej, to jesteśmy na najlepszej drodze do osiągnięcia zamierzonego celu, wszystko bowiem wskazuje na to, że da się uniknąć starcia zbrojnego, gdyż sam naród niemiecki przeprowadzi u siebie zmianę systemu. Dyktator w rodzaju Hitlera musi co pewien czas dać swoim masom jakiś sensacyjny sukces, o ile chce utrzymać się na stanowisku. Niewielka liczba niepowodzeń wystarczy, by cały system się załamał. I tego się doczekamy. Pogląd ten nie wynika z nastawienia optymistycznego, lecz jest stwierdzeniem, wynikającym z obiektywnej obserwacji. Przyznajemy, że my, demokraci, popełniliśmy wiele poważnych błędów, których skutki teraz, niestety, ponosimy, ale nie jesteśmy do tego stopnia zaślepieni, by z błędów tych nie wyciągnąć odpowiedniej nauki. **Grubo zawiodą się ci, którzy sądzą, że nie dorośliśmy do sytuacji, która się wyłoni.**

Niechaj nasi przeciwnicy nie niedoceniają pracy, którą prowadzi w Chicago nasz prezydent, dr. Benesz. Praca ta musi przynieść pożądane owoce i niech dr. Hacha oraz jego zwolennicy będą pewni, że zajmą w odpowiedniej chwili należne im miejsce.

Ceterum censeo, Germaniam (Trzecia Rzesza) esse delendam!

K.

Utopie „solidarności"

Z mrzonek „totalistów"

Pseudo społeczne programy totalitarne — mające na celu „uporządkowanie' naszego życia — głoszą hasło solidaryzmu socjalnego. Dowodzą, że u podstaw ludzkiej psychiki leży jedność interesów, a nie ich sprzeczność (naturalnie w ramach jednego tylko narodu, czy też rasy"), że walka klas jest dziwolągiem wymyślonym przez wrogów człowieczeństwa, dziwolągiem mającym destrukcyjnie działać na spoistość narodową.

Niejednokrotnie z aplauzem prasa „narodowa" wskazywała na system **niemieckiego** solidaryzmu, na system wychowawczy, przez hitleryzm wprowadzony, — który w specjalnych szkołach kształcił przez parę tygodni w roku — przedsiębiorców i robotników. Kazał im siedzieć przy jednym stole, snać we wspólnych salach, mówić do siebie po imieniu.

Prasa „narodowa" nie wnikała w **szczerość** tego systemu, nie wnikała w jego **motywy**, nie badała, czy te „kordialne" stosunki utrzymywały się nadal w zakładach pracy — po wyjściu z tych specyficznych „szkół" solidaryzmu, które często były i są szkołami agentów Gestapo. Prasa „narodowa" udawała, że wierzy lub wierzyła może naprawdę w efekty wychowania „solidarystycznego", wychowania, które zmieniło by psychikę ludzką.

Czy skoszarowanie ludzi, pociągnięcie ich pod jeden formalnie mianownik społeczny rozstrzyga sprawę niwelacji socjalnej? Czy można nakazem odgórnym raz na zawsze skasować różnice między ludźmi — i to w dodatku **nie zmieniając ustroju?** Zakładając już u początku tej pracy niewdzięcznej, że różnice gospodarcze będą istnieć nadal? Że będzie istnieć rozkazodawcza „elita" — i słuchający szary tłum? — Oczywiście nie! Tymbardziej nie, że twórcy solidaryzmu społecznego chcą hasłami, przez się głoszonymi, zamydlić oczy społeczeństwu. Chcą wylać beczkę oliwy na wzburzone fale życia, by obwarować pozycję uprzywilejowanych przed atakami ruchów socjalnych. Chcą zagłuszyć wołanie — o równość, o wolność, o braterstwo, o „solidaryzm" zaspakajania potrzeb.

Tysiące argumentów możnaby przytoczyć na poparcie tezy podziału ludzkości na klasy, na warstwy socjalne, tysiącem argumentów możnaby obalać podstawy „ideologii" solidarystycznej. My przytoczymy dziś parę tylko cytat ze spokojnego, naukowego artykułu docenta Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie p. **Stanisława Rychlińskiego** p. t. „Warstwy Społeczne" („Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny", kwartał I r. 1939).

„Warstwy społeczne — powiada autor — są **wynikiem dziejowego ukształtowania się warunków życia zbiorowego.** W swej postaci wyraźnie skrystalizowanej (a o tę jedynie nam tu chodzi) pojawiają się w wyniku zbiegu wielu okoliczności". (Nawiasem zaznaczyć tu należy, że „warstwa społeczna" jest pojęciem socjologicznym, „klasa" raczej gospodarczym, jednakże, jak twierdzi F. Gross w „Proletariacie i Kulturze" — „warstwa jest pojęciem, które w dużej mierze pokrywa się z pojęciem klasy, ale często wychodzi poza te ramy").

„Okoliczności" te są natury gospodarczej, kulturalnej, wchodzi tu w grę stanowisko socjalne. Moment jednak ekonomiczny (przy podziale ludzkości na klasy) dominuje. „Społeczny podział pracy — pisze docent Rychliński — zależy od ustroju własności", a „Własność, a zwłaszcza posiadanie środków produkcji i warsztatu pracy stanowi niewątpliwie **podstawowy przywilej gospodarczy**, dzielący ludność na posiadających i nie posiadających". Ten moment ekonomiczny, tak dosadnie przez autora podkreślany, sugeruje nie mal „materialistyczny" pogląd na świat „a sugestia ta nie płynie bynajmniej z pod pióra zwolennika Marxa (co wyraźnie z artykułu wynika). I mimo to jednak autor cytowany pisze. „W wielkich starciach kapitału i pracy, pracodawców z najemnikami, giną różnice społeczne dzielące elitę, średnie i drobne mieszczaństwo z jednej strony; a pracownicy umysłowi w masie swojej zbliżają się do proletariatu, od którego w życiu codziennym dzieli ich poczucie własnej wyższości oraz kultura mieszczańska".

Pan docent Rychliński stwierdza w artykule naukowym, a nie polityczno - publicystycznym, to coś my podkreślali wielokrotnie. Wspólne poczucie krzywdy jednoczy robotnika z rzemieślnikiem, chłopem, pracownikiem umysłowym. Kruszą się sztuczne bariery kulturalne, światopoglądowe — powstaje potężna solidarność współnego interesu ekonomiczno-społecznego. Biały kołnierzyk nie może że połączyć urzędnika z przemysłowcem, ani rozdzielić urzędnika od pracownika fizycznego.

„Solidarystyczni" obrońcy szańców kapitalizmu zapominają o rzeczy podstawowej, o tym, — że syty nie chce ustąpić swej misy głodnemu. Zapominają o tym, że nierówny podział dochodu społecznego wyklucza możność obalenia barier socjalnych, barier, które wzniosły swymi rękami drobne grupy uprzywilejowane gospodarczo. Solidaryzm w tych warunkach jest nonsensem. Jego rzeczywiste istnienie jest uzależnione od zwalenia w gruzy przegród socjalno-ekonomicznych. Wtedy zatrą się różnice kulturalne (dziś nabywanie tej kultury uzależnione jest od posiadanego kapitału), wtedy różnice w stanowisku społecznym (różnice ostatecznie zawodowe) nie pobudzą namiętności ludzkich do walki, bo różnice te bez walki zatrzeć będzie można. Wtedy powstanie solidaryzm prawdziwy — nie wbrew walce klas, lecz dzięki niej.

R. LESSEL.

„Zwróćmy kresom wschodnim siłę i świetność"

Na marginesie przemówienia p. Ministra M. Kościałkowskiego

Przed paroma dniami Minister Opieki Społecznej, p. Marian Kościałkowski, wygłosił przez radio przemówienie na temat: „Ziemie wschodnie w życiu państwa polskiego", z okazji odbywającego się „Tygodnia ziem wschodnich".

Temat to zawsze aktualny, a zwłaszcza dzisiaj, kiedy to, jak p. minister w przemówieniu swym stwierdza:

„obecny układ stosunków narzuca nieodparcie konieczność szybkiej rozbudowy ziem wschodnich, jako zaplecza gospodarczego i ewentualnej bazy zaopatrzeniowej, nie zagrożonej bezpośrednią agresją".

Przemówienie swe p. minister ograniczył tylko do tego zagadnienia.

Oczywiście, zagadnienie jest bez sprzecznie szersze, a nawet rozbudowa zaplecza gospodarczego — **naszym zdaniem — wiąże się bardzo ściśle z obowiązkiem rozstrzygnięć natury kulturalnej, społecznej, politycznej.**

Ale tymczasem głos ma p. minister.

W swoim wywodzie p. minister stwierdza, że „od Dźwiny po Dniestr, od dziśniańskich lodowatych mrozów i śniegów — do żarliwego słońca Zaleszczyk — ziemie w gruncie rzeczy bogate, a jakby przyodziane w łachman — budzą się do życia, wołając o swe właściwe miejsce i rolę w odrodzonym państwie".

„Musimy zdobyć się na wielki wysiłek zbiorowy w kierunku ich gospodarczej aktywizacji", przy czym aktywizacja ta jest nie tylko bezspornie niezbędna, ale i realnie możliwa.

W szczególności p. minister wylicza **bogactwa naturalne ziem wschodnich** zarówno już eksploatowane, chociaż niedostatecznie, jak i jeszcze nie wykorzystywane, lub znajdujące się w stanie badań, wskazujących na istnienie poważnych złóż. **Są to surowce roślinne i zwierzęce dla przemysłu przetwórczego i innych, np. włókienniczego, chemicznego, garbarskiego, następnie rudy darniowe, odkryte ślady miedzi, istnienie fosforytów, surowce energetyczne, np. torfy, a dalej granity, bazalty, drzewo, którego zasoby sięgają 60 — 70 ogółu drzewa w Polsce, wreszcie zasoby lnu, konopi i węgla, wynoszące do 80% całego zasobu kraju.**

Ale jednocześnie układ zawodowy ludności sprawia, że uprzemysłowienie ziem wschodnich tak wiele pozostawia do życzenia. **Stosunek ludności rolniczej do pozarolniczej przedstawia się jak 74 do 26**, a gdzieniegdzie, jak 82 do 18. **„Nie mówiąc już o dalekich planach, niezbędny jest przemysł uaktywniający lokalne surowce.** Dzisiaj bowiem są one dostarczane po bardzo niskich cenach, bo w stanie surowym do centrum kraju, a nawet zagranicę, podczas gdy ludność miejscowa płacić musi drogo za sprowadzane artykuły gotowe". Np. **przyjmując za 100 wskaźnik za r. 1928, artykuły sprzedawane dają w 1938/39 wskaźnik 40, a nabywane 65.**

Ze sprawą aktywizacji gospodarczej ziem wschodnich—stwierdza p. minister — związana jest oczywiście **sprawa planowego rozszerzenia sieci komunikacyjnej i siły energicznej: dróg wodnych, kolejowych, bitych.**

„Życie do każdego z nas woła: zwróćmy wschodnim ziemiom naszym ich siłę i świetność, byśmy mogły stawać w pełni gotowe do służby dla państwa i narodu".

Nic bardziej słusznego, ale naszym zdaniem — te środki, prowadzące do celu, jakie p. minister wymienia, są tylko częściowe. Przyjmujemy z zadowoleniem do wiadomości, że po obecnym skoncentrowaniu całej uwagi na COP, następnym, najbliższym etapem będzie **uprzemysłowienie ziem wschodnich** i doprowadzenie ich do roli, jakiej wymaga całokształt potrzeb państwa.

Tyle p. minister o rozwoju gospodarczym i tylko o rozwoju gospodarczym Kresów Wschodnich.

Ale na uprzemysłowieniu — naszym zdaniem — nie kończy się.

Bo, jak p. minister stwierdza, **„ziemie te o przeszłości jakże, powiedziałbym, burzliwej i romantycznej, zostały nie z naszej winy zachwaszczone, sprowadzone do roli pariasa, a to wyraźnie w dobie, by nie odegrały w zrywach do walki o wolność Polski decydującej roli".**

Tutaj znajduje się, sądzę, gwóźdź zagadnienia, które nie zostanie rozstrzygnięte, dopóki nie ulegną radykalnej poprawie nie tylko warunki o charakterze gospodarczym, ale również i inne warunki.

Znane jest, że największy procent **analfabetów** pochodzi właśnie z ziem wschodnich. To znaczy, że **stoimy również wobec konieczności rozwiązania i zagadnienia szkolnego, tak na kresach wschodnich zaniedbanego.**

Bieda ziem wschodnich jest również przysłowiowa. Parokrotnie, korzystając z różnych okazyj, bliżej zajmowaliśmy się strukturą społeczną tych ziem. **Wola o jaknajszybsze rozstrzygnięcie problem reformy rolnej.** Nigdzie tak nie uderza bieda i zaniedbanie maleńkich zagonowych i karłowatych gospodarstw na tle wielkich fortun. I nigdzie nie ma takiej rażącej dysproporcji między ilością ziemi w ręku chłopów, a w ręku potężnych obszarników.

Wreszcie pozostają **zagadnienia natury politycznej.** Znamy je wszyscy jaknajlepiej. Rozstrzygnięcie tego zagadnienia nie jest łatwe. Nie będzie teraz załatwione jednym machnięciem pióra. Ale jest naszym obowiązkiem, aby weszło jednak na porządek dzienny prac. Już sama **administracja może uczynić znaczny krok naprzód ku zbliżeniu i związaniu ludności tych ziem z resztą kraju, z całością Rzeczypospolitej.**

Dzisiaj mamy warunki, na których tle bardziej, aniżeli kiedykolwiek, wydaje się rażący stosunek pomiędzy rzeczywistością tych ziem(a wynikami ostatnich wyborów do Sejmu, nie wspominając już z wiadomych względów o całokształcie struktury politycznej ziem wschodnich i dotychczasowej działalności administracji.

P. minister jaknajsłuszniej ujął działanie w kierunku zepchnięcia ziem wschodnich do roli pariasa, aby zabrakło ich w zrywach do walki o wolność Polski. **Po doświadczeniu z rządami zaborczymi, nie popełniajmy błędów, jakich pełno na tych ziemiach w dziejach szlachty.**

Dobrze się stało, że przyszła kolej i na hasło: **„frontem do ziem wschodnich". Hasło to jednak musi być realizowane z całą sumiennością.** Tylko tą drogą zwrócimy wschodnim ziemiom naszym **siłę i świetność, aby mogły stawać w** pełni gotowe do służby dla Państwa i narodu — na froncie najbardziej dzisiaj groźnym — na froncie zachodnim.

STANISŁAW NIEMYSKI.

Szpiegostwo w Niemczech

Minister propagandy Rzeszy Goebbels wszczął wielką kampanię przeciw szpiegostwu w Niemczech.

Na murach miast ukazały się duże białe plakaty z jednym tylko słowem: szpiegostwo. Inne plakaty pokazują żołnierza na tle armat i samolotów, trzymającego palce na wargach. Tekst brzmi: „Szpiedzy, zdrajcy, sabotażyści". Dzienniki i czasopisma są pełne historii szpiegowskich, radio zaś nadaje co tydzień p. t. „Wojna w cieniu" audycje, wykazujące niebezpieczeństwa, grożące uczciwym Niemcom ze strony cudzoziemców. Wyświetla się nawet całe serie krótkich filmów szpiegowskich.

Jeden z takich filmów p. t. „Kto to był?" — przedstawia parę rozmawiającą w kawiarni na temat fortyfikacyj niemieckich, przy czym każde stara się wykazać, że wie więcej od drugiego — ku radości ponurego „agenta", siedzącego przy sąsiednim stoliku.

Inny film przestrzega kobiety, by nie rozmawiały na temat pracy swych mężów.

Najbardziej skuteczną propagandą jest jednak — w pojęciu Goebbelsa — ogłaszanie publiczne o egzekucjach szpiegów. Nie ma prawie tygodnia, by jednocześnie z wzmiankami w prasie, nie ukazywały się na murach miast czerwone plakaty o egzekucjach.

Większość skazanych i ściętych — okazuje się — to młodzi ludzie z miejscowości pogranicznych, jak Nadrenia i Śląsk.

„Wehrmacht", organ wojska, niedawno ogłosił na żądanie Goebbelsa, artykuł p. t. „Przeciw sabotażowi, szpiegostwu, zdradzie i dezercji", w którym powiedziano:

„Na przekór wszystkiemu, co robimy, znajduje się jeszcze masa pogardy godnych kreatur, które za judaszowe pieniądze gotowe są sprzedać wrogowi najświętsze tajemnice Niemiec. Tajemnice niemieckich sił zbrojnych są największym skarbem Niemiec. A mimo to raz po raz czerwone plakaty donoszą o śmierci zdrajcy pod toporem kata. Narodzie niemiecki! Musimy wymazać czarną plamę z świetlanej tarczy honoru niemieckiego. Że wśród zdrajców znajdują się nawet członkowie sił zbrojnych, powinno każdego żołnierza doprowadzić do pasji".

Tak pisze organ armii hitlerowskiej. Nie wymagają te słowa żadnych komentarzy.

Cała ta akcja przeciw szpiegostwu świadczy, że... źle się dzieje w państwie bojaźni przed führerem".

Władza i przywileje

Prezydenta Republiki Francuskiej

Teoretycznie, na podstawie konstytucji 1875 roku, prezydent Francji posiada większe uprawnienia, niż którykolwiek z kierowników państw konstytucyjnych w Europie. Z biegiem lat jednak władza ta wystrzępiła się nieco. Trzeba przecież podkreślić, że w głównej mierze decyduje o tym osoba samego prezydenta.

Szeroka publiczność paryska zna „de visu" tylko trzy czynności prezydenckie: wizyty zagranicznych dygnitarzy czy inauguracje pomników i wystaw, przesilenie rządowe i wreszcie ułaskawienie skazanych na śmierć. W pierwszym wypadku Francuzi oglądają podobiznę prezydenta na łamach pism oraz na ekranie, podziwiając szyk i wytrzymałość głowy państwa w rozdzielaniu „shakehand'ów", uśmiechów lub ukłonów, albo też załując męczennika, który z wielce zaciekawioną miną przygląda się najnowszym wynalazkom z dziedziny gospodarstwa domowego. W wypadku drugim opinia publiczna zdaje sobie sprawę z tego, że rola prezydenta staje się odpowiedzialna.. Od jego konsultacji i jego decyzji zależą losy Francji. Z chwilą jednak, gdy wybrany przez niego kandydat zdoła utworzyć nowy Rząd i gazety opublikują tradycyjne zdjęcie członków nowego gabinetu na tle pałacu Elizejskiego, prezydent ponownie usuwa się w cień. Publiczność słyszy o nim dopiero w wypadku trzecim, gdy gazety w małej notatce donoszą, że prezydent przyjął na audiencji takiego czy innego adwokata, który prosił o łaskę dla swego klienta. Po kilku dniach czytelnicy dowiadują się, że prezydent ułaskawił danego osobnika, lub też „nie skorzystał ze swego prawa".

Zasadniczo posiada prezydent R. F., na równi z Izbą i Senatem, prawo składania projektów ustaw. Wystarczy ,aby zdobyć podpis jednego tylko ministra. Ważniejsze jest jednak to, że żadna ustawa nie wejdzie w życie, jeśli jej prezydent nie podpisze. W razie odmowy z jego strony, projekt wraca ponownie do obu Izb i dopiero po przeprowadzeniu odpowiednich poprawek prezydent musi go podpisać. Nie należy sądzić, że prezydent traci wszelki wpływ z chwilą ukonstytuowania się nowego gabinetu, bierze bowiem udział we wszystkich naradach i niekiedy skłania ministrów do powzięcia tej czy innej decyzji, lub też do zaniechania jej.

Aczkolwiek tradycja wymaga, aby każdy premier sam sobie dobierał zespół ministrów, prezydentowi przysługuje jednak prawo mianowania i usuwania wyższych funkcjonariuszy ministerialnych. Nawiasem mówiąc, żaden z ostatnich prezydentów z tego prawa nie skorzystał. W pełni natomiast korzystali wszyscy z prawa łaski, które — rzecz na ogół mało wiadoma — nie dotyczy wyłącznie skazanych na śmierć. Teoretycznie prezydent może ułaskawić każdego obywatela, skazanego przez sąd bodaj na 24 godziny aresztu. Prawo łaski nie jest jednak związane z amnestią. Ułaskawiony skazaniec traci, mimo wszystko, swoje prawa obywatelskie. Jeszcze jeden ciekawy szczegół: ostatni królowie francuscy nie posiadali prawa łaski.

Konstytucyjnie rzecz biorąc, nic się nie zmieniło w uprawnieniach prezydenta od roku 1875, faktycznie jednak władza głowy Republiki Francuskiej zmniejszyła się, gdyż praktyka co raz bardziej oddala się od teorii... w ramach konstytucji.

Wojna w Australii

W Australii toczy się od kilku lat regularna wojna z użyciem nowoczesnych środków niszczenia, jak gazy, bakterie tyfusu itp., o której my w Europie nic nie wiemy.

Na szczęście nie jest to wojna dwóch wrogich armii. Wywołały ją króliki, które rozmnożyły się w zachodniej części Australii do tego stopnia, że stały się prawdziwą plagą egipską dla tamtejszych farmerów. Z początku używano do tępienia szkodników tresowanych psów. Te jednak nie dały rady. Sądzono, że akcja przy pomocy dzikich kotów da lepsze rezultaty. Króliki kpiły sobie i z tych nowych prześladowców, którzy zresztą chętniej zaglądali do kurników farmerów, niż do króliczych nor. Chwycono się tedy nowego sposobu, sprowadzono z Europy lisy.

Dziedziczna nienawiść od początków stworzenia świata między lisem a rodem zajęczym i króliczym zaszczepiona nie zdołała pokonać podstawowej przewagi króliczego rodu, jego fenomenalnej rozrodczości. W miejsce jednego królika zjedzonego przez lisa, rodziło się 10. Wówczas idąc za radą jednego ze światłych farmerów sprowadzono z dalekich brazylijskich puszcz specjalny gatunek mięsożernych mrówek. Zorganizowano kilkanaście kilometrów od terenu opanowanego przez króliki linię obronną, na której co kilka kroków roiły się gniazda mrówek. Jeden i drugi królik, który zaawanturował się na tę linię „mangelapin", ginął w strasznych męczarniach, opadnięty przez roje kąśliwych owadów, reszta jednak trzymała się doskonale, niepokonaną sztuką saperską podkopawszy się pod główną linię obronną, przedarła się na tereny daleko poza nią położone. Już na setki kilometrów kwadratowych liczono obszar zajęty przez „nieprzyjaciela". Sięgnięto tedy do arsenału czysto ludzkich środków walki.

Australijskie króliki z przerażeniem spostrzegły, że ród ich zaczynają trapić jakieś dziwne, dotychczas niespotykane choroby. Trafnym instynktem wyczuły, że przyczyna tego leży w podsuwanej im codziennie smacznej kapuście, która była zatruta. Gryzonie przestały jeść kapustę.

Człowiek sięgnął już do bezpośrednich doświadczeń z wielkiej wojny i sprowadził gazy trujące. Zdawało się, że teraz nadszedł kres dla króliczego rodu. Gryzące, parzące, duszące dymy czyniły mieszkanie w lochach króliczych niemożliwym. Zagazowana okolica nigdzie nie dawała schronienia. Trzeba się było wycofywać. Przerzedzone dobrze szeregi królicze pojawiły się pewnego dnia w zupełnie innej stronie, gdzie człowiek nie spodziewał się najazdu. Ledwo zdołano zorganizować tam akcję obronną, gdy chytre, w długoletniej walce widocznie zaprawione, szkodniki, pojawiły się z powrotem w strefie, skąd je niedawno wykurzono gazami Ludziom opadły ręce. Postanowiono tedy teren już opanowany króliki pozostawić w spokoju, a zbudować tamy, które by uniemożliwiły przedzieranie się gryzoniów w głąb kraju.

Godzina grozy

w afrykańskim bungalow

Pani James Cruicshank, żona plantatora w kraju Zulusów jest wielką miłośniczką muzyki. Codziennie po zapadnięciu zmierzchu w bungalow państwa Cruicshank rozlegały się rzewne tony skrzypiec. Subtelne ręce pani domu wyczarowały z czterech strun, napiętych na dwóch wypukłych deskach, oddzielonych przestrzenią rezonansową, tęskne melodie walców, tanga, czy, nie pozbawione swoistego czaru, prymitywne melodie murzyńskie. Pani Cruicshank była wielką artystką, która w młodości swej, zanim wstąpiła w związki małżeńskie, często występowała na scenie, zbierając zasłużone triumfy i sławę.

Była artystką.... ale po ostatnim wypadku, który pociągnął za sobą niebezpieczny wstrząs nerwowy, przysięgła sobie, że już nie tknie skrzypiec. Pewnego wieczoru, grając jak zwykle w salonie, tonącym w półmroku, zauważyła nagle oddalający się od nut, na które padało światło jedynej lampy płonącej w salonie, złowrogi cień najgroźniejszego węża afrykańskiego, mamby, którego ukąszenie powoduje zgon w ciągu 5 minut. Błyskawicznym odruchem świadomości pani Cruicshank zrozumiała grozę położenia. Wąż, wywabiony z nory dźwiękami muzyki, chwiał się rytmicznie, jak urzeczony. Przerwanie melodii równało by się w tej chwili strasznej śmierci od ukąszenia gada. Pani Cruicshank nie przerywając melodii odwróciła się twarzą do gada i powoli zaczęła się cofać ku drzwiom. Obliczyła sobie w myśli ilość kroków, dzielących ją od zbawczej klamki. Gdy dojdzie do niej — myślała — ogłuszy gada błyskawicznym uderzeniem skrzypiec i zatrzasnąwszy za sobą drzwi, znajdzie się poza strefą niebezpieczeństwa.

Od drzwi oddzielały ją tylko dwa kroki, gdy nagle nie tyle dostrzegła, ile wyczuła obecność drugiego węża, który wypełzł z nory, znajdującej się tuż pod drzwiami. Serce w niej zamarło z trwogi. Ostatnim wysiłkiem woli ręka, już zwalniająca ruch smyczka, zaczęła rozpaczliwie wyciągać tę samą melodię. Artystka, cofając się ku centrum dużego salonu, widziała przed sobą posuwające się za nią, kołyszące się rytmicznie cielska dwóch gadów i wpatrzone w siebie dwie pary fosforyzujących oczu. Wzrok gadów o hipnotycznym natężeniu zaczął ją męczyć. Była bliską omdlenia i nieuchronnej śmierci. Nie mogła ani na chwilę przerwać melodii i pomyśleć o ucieczce. Gady były stale i nieodmiennie na odległość jednego skoku od niej. W tych warunkach każdy najmniejszy gest niepokoju, każdy krzyk powodował śmiertelne ukąszenie.

Mąż pani Cruicehank, obudziwszy się i słysząc rozpaczliwe w swej monotonii dźwięki skrzypiec, pojął, że w salonie dziać się muszą rzeczy niesamowite. Wziął więc fuzję i poszedł w kierunku salonu. Gdy stanął na progu i zobaczył kołyszące się dwa cielska gadów i żonę ostatnimi omdlałymi ruchami grającą na skrzypcach, o mało nie krzyknął z przerażenia. Niemym gestem nakazał żonie oddalenie się z linii strzału. Ze chwilę, odczekawszy momentu, gdy głowy gadów znajdą się na jednej linii, wypalił. Łby gadów rozleciały się dosłownie w atomy. W tej chwili żona zemdlała, runęła na podłogę, skrzypce pod ciężarem padającego bezwładnie ciała rozsypały się w drzazgi. Pani Cruicshank doznała tak silnego wstrząsu nerwowego, że musiano ją odwieźć do szpitala.

O transfuzji krwi

Transfuzja krwi znana już była w starożytności. Jeden z lekarzy Ptolomeusza, Hierofil, pisze o niej w swoim traktacie o anatomii. W XV wieku dokonano transfuzji krwi na osobie papieża Inocentego VII. Pierwszy raz dokonał tej operacji lekarz francuski, Baptiste Denis w r. 1667. W naszym wieku wróciła do łask głównie dzięki dr. Carrel'owi z Instytutu Rockefellera.

Pacjenci w ogrodach zoologicznych

Opieka lekarska jest jednym z najważniejszych zadań w wielkich ogrodach zoologicznych, np. u Hagenbecka w Hamburgu czy w Zoo de Vincennes w Paryżu. Te dwa ogrody zoologiczne posiadają znakomicie zorganizowaną opiekę nad zwierzętami. Nie wytrzymuje ona jednak porównania z zakładami amerykańskimi. W Bostonie np. na terenach ogrodu zoologicznego, największego i najbogatszego zresztą w całych Stanach Zjednoczonych, istnieją urządzenia szpitalne dla zwierząt, wyposażone w taki zespół środków i taką obsługę, jakich nie ma często szpital dla ludzi w Europie.

Chirurdzy bostońscy słyną z niezwykle śmiałych eksperymentów w dziedzinie leczenia złamań i zwichnięć u zwierząt. Tak w swoim czasie uratowano życie lamie peruwiańskiej, która złamała obie tylne nogi. Dr. Johnston przeprowadził długie, kilkumiesięczne leczenie, „unieruchomiwszy" zupełnie pacjentkę, której założono bandaże gipsowe, a po ich zdjęciu zastosowano masaże i kąpiele.

Ciekawy jest stosunek zwierząt do lekarzy podczas wykonywania zabiegu. Najcierpliwszymi pacjentami są małpy i gatunki przeżuwające, a najtrudniej jest dokonywać zabiegu na drapieżcach. Stwierdzono wielokrotnie, że małpy znoszą ból niesłychanie cierpliwie, obserwując uważnie przebieg operacji. Zdarza się ,oczywiście, że zwierzę reaguje na ból gryząc i drapiąc, operacja odbywa się jednak zawsze w licznej asyście i z zachowaniem najdalej idących środków ostrożności. Najtrudniejsze są zabiegi dentystyczne, dokonywane często przy zastosowaniu narkozy. Bardzo cierpliwym pacjentem jest słoń, u którego często zdarza się przeprowadzenie zabiegów usunięcia lub plombowania zębów.

Leczenie wewnętrzne zwierząt nasuwa mniej trudności. Zwierzęta zapadają często na przeziębienie i choroby przewodu pokarmowego, które leczy się podobnie, jak u ludzi. Przy chorobach płuc, nerek i narządów moczowych często stosuje się zastrzyki.

Jak żyła kobieta

przed 7.000 laty

Wśród wykopalisk odkrytych w Kisz, w Mezopotamii znaleziono bardzo ciekawe dokumenty i przedmioty, ilustrujące życie kobiet przed 7.000 lat. Życie Sumerek (najstarsi mieszkańcy Babilonu, twórcy wysokiej kultury, zwali się Sumerami) nie wiele się różniło od obyczajów dzisiejszych niewiast. Tak samo, jak panie z naszej ery, „robiły się na bóstwo" przed spacerem po ulicach Babilonu; dodajmy, że ulice te były zabrukowane (średniowiecze zaś ulic nie brukowało).

Promenada służyła po to, aby zwrócić uwagę młodych mężczyzn na rodzaj niewieści. Eleganckie Sumerki nosiły suknie wełniane, spięte i ozdobione długimi miedzianymi szpilami i broszurami. Ponadto zdobiły je przedmiotami z kości słoniowej.

Twarze, policzki i wargi barwiły damy sprzed 7.000 lat różem, sporządzonym z barwnika roślinnego. Włosy zaczesywały do góry, przytrzymując je grzebieniami z muszli i szpilkami miedzianymi.

Kosmetyki, róże, olejki, pachnidła przygotowywały sobie panie same, służyły do tego ładne, z gliny wypalane miseczki i mosiężne naczynia. Znaleziono szereg takich czarek, tygielków od maści, nożyków do rozcierania farby, a nawet naczynie do perfum.

Młoda mężatka na nowe gospodarstwo przynosiła figurkę z kości słoniowej lub gliny. Było to bóstwo strzegące domowego ogniska.

Sumerka ,jako dobra matka sama sporządzała dzieciom zabawki. Jedna z tych zabawek, dwukołowy wózeczek z konikiem na przodzie, w niezmienionej postaci zachował się do dziś.

Gdy dziecko nie mogło zasnąć, matka usypiała je grą na harfie.

Sumerka nie była niewolnicą swego męża; miała pełne prawa do jego majątku. Jednak zdradę ze strony żony karano śmiercią. Kobietom wolno było tańczyć. Oczywiście tylko w niezwykłych okolicznościach, a więc: na święcie bogini wiosny, czy jesieni, dla uczczenia powracających wojowników i t. p. Stroiły wówczas włosy i szaty kwiatami, tańcząc przy dźwiękach siedmiostrunnej harfy. Tańce te kończyły się zresztą rozpustnymi orgiami.

Mówiące liczniki samochodowe

Fabrykanci samochodów starają się zabezpieczyć klientelę przed wypadkami. Oryginalnym niewątpliwie wynalazkiem okazały się mówiące liczniki, wprowadzone przez jedną z wielkich fabryk amerykańskich. Wynalazek polega na tym, że z licznika wydobywają się słowa przestrogi, nagrane na płytę. Gdy szybkość dosięga 60-ciu kilometrów na godzinę, głos powiada: „Uwaga, szybkość ta nie jest dozwolona w miastach i miasteczkach". Przy 75-klm. głos staje się surowszy: „Jesteś jeszcze panem swego wozu, ale uważaj!" Przy stu kilometrach licznik krzyczy: „Od tej chwili jesteś całkowicie odpowiedzialny, za wszystko co może nastąpić!". Wreszcie, kiedy szybkość dochodzi do 120 kilometrów na godzinę, wydobywa się z licznika ponury głos „Błagam Boga o spokój dla Twojej duszy".

Dwa rekordy szwajcarskie

Szwajcarska wystawa narodowa w Genewie pobiła dwa rekordy światowe w dziedzinie mechaniki. Wystawiono najpotężniejszą lokomotywę świata o sile 12.000 koni parowych i najmniejszy motor elektryczny, który jest nie większy od orzecha, a jednak pracuje za pomocą baterii. Waży 160 miligramów, składa się z 48 części i rozwija siłę 5 miliwatów. Ten mały cud techniki jest wyrobem szwajcarskim. Nic dziwnego: ojczyzna zegarków!

O białe rękawiczki dla policjantów

paryskich

Od lat toczy się w magistracie paryskim wojna pomiędzy zwolennikami białych rękawiczek dla policjantów, regulujących ruch, a przeciwnikami tej „maskarady". We wszystkich stolicach świata policjanci regulujący ruch, mają jakieś szczególne oznaki: w Belgii noszą wszyscy białe kaski, w Warszawie noszą mankiety, w Londynie białe rękawiczki. Paryż jest bodyną stolicą, gdzie policjanci zadawalają się pałeczką. Po raz dziewiąty debatowano nad tym zagadnieniem w paryskiej radzie miejskiej. Zwolennicy białych rękawiczek znaleźli się w mniejszości, zdobyli bowiem tylko 23 głosy, podczas gdy przeciwnicy zdobyli 53 głosy. Między tymi ostatnimi znalazł się także prefekt policji.

Przeszło 30 narodów

weźmie udział w festiwalu gimnastycznym w Szwecji

W Sztokholmie i w Södra Ljunga w Południowej Szwecji, dnia 3 maja b. r. obchodzono uroczyście setną rocznicę śmierci Pera Henryka Linga, „ojca gimnastyki szwedzkiej". Ling ułożył zasady swego, znanego obecnie na całym świecie, systemu gimnastyki, będąc nauczycielem szermierki na uniwersytecie w Lund, gdzie przebywał od 1805 r. Znany był jako mistrz szermierki. Opowiadają o nim, że jeden z najlepszych szermierzy w Kopenhadze, zwycięzony przez Linga, zachowując incognito, wykrzyknął po ukończeniu walki „Albo jest pan djabłem albo Lingiem".

31 narodów zgłosiło swój udział w „Lingiadzie", w wielkim festiwalu gimnastycznym, który odbędzie się w dniach 20 lipca — 4 sierpnia b. r. w Sztokholmie. W „Lingiadzie" wezmą udział zawodnicy z tak dalekich krajów, jak: Argentyna, Australia, Chile, Kolumbia, Indie, Nowa Zelandia i Południowa Afryka.

Niektóre kraje zgłosiły bardzo liczne grupy gimnastyków. I tak z Danii przybędzie 1.900 gimnastyków, z Niemiec — 1.400, z Norwegii — 1.000, z Anglii i Estonii po 400. Oczywiście, udział Szwedów będzie bardzo liczny.

SZTAFETA ROBOTNICZA

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNICZYCH STOWARZYSZEŃ SPORTOWYCH R. P.

Sport robotniczy stwarza typ kobiety „sprecyzowanej" fizycznie i moralnie

Dzisiejszy artykuł jest rozwinięciem poprzedniego, jaki ukazał się w Robotniku dn. 17 b. m. Red.

Znaczenie sportu w życiu kobiety zostało omówione w artykule poprzednim („Robotnik" dn. 17 bm.). Dzisiejszy artykuł omówi tę sprawę z punktu widzenia organizacyj kobiecych sportowo-robotniczych, gdzie wychowanie fizyczne ma szersze cele, niż w sporcie mieszczańskim.

Kobiety środowisk zamożniejszych uprawiają sport tylko dla nabrania tężyzny fizycznej i przyjemności, prze to staje się on celem sam w sobie i zawiera niebezpieczeństwo dla charakteru i poziomu umysłowego kobiety, czyniącej z niego główną oś swoich zainteresowań życiowych.

Sport, uprawiany przez organizacje, jest jednym ze środków wychowania młodzieży robotniczej, posiada bowiem znaczenie zarówno fizyczne, jak i moralne. Mówi się i pisze na temat powietrza i słońca wyłącznie dla ludzi, pracujących w złych warunkach higienicznych.

W interesie fizycznego odrodzenia społeczeństwa i zapobiegania degenarcji, jaką niesie niezdrowa praca w fabrykach i warunki mieszkaniowe, urągające często najprymitywniejszym wymaganiom sanitarnym, należy ich wyrwać z dusznych pomieszczeń na powietrze i słońce. To jest zadanie organizacyj sportowych, które muszą mieć zacięcie na jak najszersze rzesze kobiet - robotnic (albo pracujących), aby jaknajwiększa ilość nauczyła się korzystać z dobrodziejstwa ruchu na świeżym powietrzu i doświadczyć na sobie jego zbawiennych skutków.

Prosto i ładnie cele sportu zostały ujęte w dziesięciu prawach sportu robotniczego, z których pierwsze i jedno z najważniejszych brzmi: **„będziesz uważał masowość za jedyną formę sportu robotniczego".**

Silna, zdrowa i zaprawiona do sportów kobieta, wypowiadająca walkę niedołęstwu i charlactwu, potrafi oddziaływać dodatnio na otoczenie.

Kobieta, która zaczęła uprawiać sporty, napewno odwróci się od wypełniania wolnego czasu po pracy bezmyślnym włóczeniem się po ulicach z umalowaną twarzą, bo już czas będzie miała wypełniony czymś interesującym i pożytecznym; a sylwetka zaś kobiety zręcznej, zwinnej, zahartowanej słońcem, będzie jej wzorem, do którego będzie dążyła. Bo faktem jest przecież, że nastroje i nasze życie duchowe i fizyczne zależą w dużej mierze od światła i słońca.

Organizacje sportu robotniczego stawiają sobie wysokie cele, jeżeli chodzi o stronę sportową, zależy im jednak nie tyle na wyczynach jednostek i na rekordach, ile na podniesieniu stanu zdrowotności i poziomu całej masy pracującej. Precyzuje te zamierzenia prawo sportowe: **„będziesz dążył do zwycięstwa indywidualnego wtedy tylko, gdy przynosi ono korzyść drużynie, klubowi, sportowi robotniczemu".**

Sport robotniczy jest jednym z najmłodszych placówek pracy kulturalno - oświatowej klasy robotniczej. Jest on ogniwem w wyzwolończej pracy proletariatu obok związków zawodowych, TUR. Sport robotniczy jest najbardziej masową formą naszej pracy kulturalnej. Dorobek jego, w postaci ponad 250 placówek, rozsianych po całej Polsce, to owoc przeszło 10 lat pracy, to zrozumienie i zapał środowiska do pracy na polu kultury fizycznej kraju. Kultury fizycznej, opartej nie o indywidualny wyczyn jednostki, ale o **pracę masową**, obejmującą swymi zasięgami jaknajszersze rzesze ludzi pracy.

Obok walorów fizycznych, posiada sport, jak to wyżej powiedziano, duże znaczenie wychowawcze. Dzięki konieczności pokonywania trudów i przeciwności, towarzyszących każdej gałęzi sportu, *kształtuje się swój charakter,* uczy się samodzielności, umiejętności podporządkowania nakazom i przepisom, co w rezultacie końcowym prowadzi do wyrobienia tak cennej w życiu społecznym dyscypliny duchowej. Każda przecież drużyna sportowa, to małe społeczeństwo, mające wspólne cele, wspólnie dążące do zwycięstwa i wspólnie spożywające gorzki owoc porażek.

Obok programów sportowych, opracowuje się i kładzie w organizacjach duży nacisk na stronę kulturalno - oświatową.

Nie wszystkie kobiety można zainteresować samym tylko sportem, a ponieważ chodzi o wciągnięcie do klubów jaknajwiększej ich ilości, należy przeto stworzyć możliwości pogłębiania wiedzy, dokształcania się i rozszerzania horyzontów myślowych.

Szerokie pole pracy dla kobiet w klubach, to organizowanie bibliotek, rozwijanie czytelnictwa, zakładania kół dramatycznych, recytacje i inscenizacje. Wytworzenie takiego życia kulturalnego, któreby zainteresowało członków i było przeciwwagą dla zbytniego i jednostronnego ujmowania sportu.

Wychowanie najmłodszych kandydatów na sportowców również powinno stanowić teren do wyżycia się, zaspokojenia zainteresowań kobiet.

Praca w klubach sportowych jest ogromnie różnolita i każdy, kto zechce, może swoje zainteresowania zaspokoić. Brak jest tylko wszelkiego zainteresowania ze strony kobiet.

Typ kobiety, do którego dążą robotnicze organizacje sportowe, to typ kobiety — **sprecyzowanej** pod względem tężyzny fizycznej i walorów duchowych — kobiety pracującej, świadomej swoich celów, uświadomionej celowo i przygotowanej do pracy w społeczeństwie.

„ŚWIAT ZDOBYWA SIĘ PO TRUDACH WIELU, WSPÓLNYM WYSIŁKIEM DLA WSPÓLNEGO CELU".

K. S.

Kursy na Zaolziu — powiększamy kadry techników

Dziś rozpoczął się w Bystrzycy kurs gier sportowych: piłka, ręczna, siatkówka, koszykówka.

Uczestnicy są zakwaterowani, dopłacają do wyżywienia tylko 80 groszy dziennie.

Niezależnie od tego kursu, Śl. RSKO organizuje w dniach 26.VI. do 8.VII. b. r. w Bystrzycy kurs wstępny dla ćwiczeń ruchowych. Kurs przewidziany jest na 25 osób. Dopłata do wyżywienia 80 gr. dziennie. Zgłoszenia przyjmuje sekretariat Śl. RSKO.

Zgłaszającym się przysługuje 75 proc. zniżka kolejowa w obydwie strony.

Podczas kursu zorganizowane zostaną wycieczki w okoliczne miejscowości: do Trzyńca (huty), Jabłonkowa itd.

Na miejscu uczestnicy korzystać mogą z czytelni, natrysków, świetlicy.

Osobiste

Dnia 15 b. m. w Warszawie odbył się ślub robotniczej mistrzyni Polski, doskonałej dyskobolki „Skry" tow. Marii Bałajówny z popularnym zawodnikiem „Skry" i zasłużonym działaczem, tow. Eugeniuszem Orłem.

Młodej parze nasza Redakcja składa życzenia szczęśliwego i długiego pożycia, no i zgodnej współpracy dla dobra *sportu robotniczego*..

Mistrzostwa l. a W.R.S.K.O. przełożone na 25 i 26 b. m.

Sygnalizowane, przez nas, mistrzostwa l. a. WRSKO, które miały odbyć się dnia 17 i 18 b. m. zostały wskutek trudności technicznych przełożone. Odbędą się 25 i 26 b. m. na stadionie „Skry" w godzinach, jak podawaliśmy w ostatniej „Sztafecie Robotnika".

Bez zmian pozostaje także ogłoszony program. Piękne puchary Z. Rob. Rolnych i Centralnego Wydziału Kobiecego PPS. — czekają zdobywców.

Zapisy do dnia 24 b. m. przyjmuje sekretariat W. R. I. K. O.

Kandydat do kl. A. -- „Amator" remisuje z Flotą 1:1 (1:1)

W ramach walk finałowych o wejście do A klasy Pomorskiego O.Z.P.N. odbyły się w Bydgoszczy zawody piłkarskie pomiędzy bydgoskim Amatorem a gdyńską Flotą.

Flota przybyła na zawody opromieniona rozgromieniem na świątecznym czwórmeczu w Bydgoszczy, czołowej A-klasowej drużyny K.S. K.P.W. Unia z Tczewa 9:1 i pokonaniem A-klasowej bydgoskiej „Polonii" 5:1. To też publiczność zebrana na stadionie miejskim wróżyła Amatorowi dwucyfrową przynajmniej porażkę. Tymczasem drużyna robotnicza, wystąpiwszy w pełnym swoim składzie, zagrała z groźną drużyną marynarzy gdyńskich nadzwyczaj dobrze, osiągając zasłużony w całej pełni wynik remisowy 1:1(1:1). Prowadzenie dla Amatora zdobył w 26 minucie Zieliński, dobijając przytomnie piłkę, odbitą od słupka, po strzale Kamińskiego. Dla Floty wyrównanie zdobył Dziwisz w 40 minucie.

Gra toczyła się, na ogół, z przewagą Amatora, który nie wykorzystał jednak kilku sytuacyj podbramkowych. Obie drużyny grały fair, a do gry stojącej na wysokim poziomie dostosował sie w zupełności prowadzący zawody p. Kaczmarek. Po zawodach tych stan tabeli walk finałowych o wejście do A-klasy Pom. O.Z.P.N. przedstawia się następująco:

1. WKS Flota — Gdynia	gier 2 pkt. 3:1 st. br. 10:2
2. RKS Amator — Bydgoszcz	gier 2 pkt. 3:1 st. br. 4:1
3. KS KPW Pomorzanin II	gier 2 pkt. 2:2 st. br. 4:11
4. KS Świt — Bydgoszcz	gier 2 pkt. 0:4 st. br. 2:6

Do A-klasy wchodzą w roku bieżącym dwie drużyny, z pośród finalistów B-klasowych. Wejdą najprawdopodobniej WKS Flota z Gdyni i *RKS Amator z Bydgoszczy.*

Leh.

Nowe władze RKS. „Marymont"

Odbyte ostatnio walne zebranie R.K.S. „Marymont" wybrało nowy zarząd klubu w następującym składzie:

Przewodniczący — Aleksander Joczys, wiceprzewodniczący sportowy — Władysław Borowiecki, wiceprzewodniczący administracyjny — Józef Schmidt, sekretarz — Edward Mierzejewski, z-ca sekretarza — Józef Skultetty,, skarbnik — Andrzej Suchanowski, gospodarz — Franciszek Strzałkowski, z-ca gospodarza — Ignacy Wolski, kronikarz — Józef Świderski.

Obóz wyszkoleniowy dla kobiet — w Nowosiółkach

Wydział Kobiecy Z.R.S.S. organizuje, w czasie od 15 lipca do 1 sierpnia, obóz dla przodowniczek organizacyjno - sportowych. Zadaniem obozu będzie przeszkolić i dostarczyć klubom robotniczym kierowniczki zdolne prowadzić fachowo i samodzielnie pracę w klubach.

Kluby winny we własnym interesie zgłosić na kurs jednostki dające gwarancje dalszej pracy w klubie.

Szczegóły dotyczące kursu podane zostaną komunikatem.

Wszystkiego po trochu

MISTRZEM KOLARSKIM R. K. S. „Skra" na rok 1939 został F. Feffer, który w biegu na 100 klm. osiągnął 3 godz. 21 m.

TOWARZYSKIE ZAWODY bokserskie Skra — Jutrznia wygrała Skra v stosunku 9:3.

BOKSERZY „SKRY" w lipcu odbędą kondycyjny obóz. Obóz odbędzie się we własnej siedzibie „Skry" Nowosiółkach n/Niemnem.

W czasie od 10 — 23 lipca w Kielcach odbędzie się obóz wyszkoleniowy , . n. dla juniorów.

Warsza ki R. P. A. otrzymał dla swych zawodników pewną ilość miejsc, którą napewno wyzyska.

Również P. Z. L. A. przydzielił W. R. S, K, O, kilka miejsc dla klubów robotniczych na obozie lekkoatletycznym dla juniorów.

Obóz odbędzie się w Sierakowie w czasie od 17 lipca do 5 sierpn'a.

Ze względu na to, że pobyt na obozie będzie bezpłatny WRSKO przeprowadzi ścisłą selekcję.

Zgłoszenia przyjmuje sekretariat WRSKO.

Młodzież „Skry" na bieżni

Sekcja lekkoatletyczna „Skry" wyzyskuje, jak może sezon. Nie ma niedzieli, by nie odbyły się jakieś zawody.

W nadchodzący czwartek, 22 b. m. odbędą się zawody dla juniorów, w wieku 16 — 18 lat.

Program obejmuje konkurencje: 100 m. skok w dal, rzut kulą i bieg około 1200 m.

Zarząd klubu przeznaczył pięć nagród, m. in. zwycięzca tego 4-boju wysłany zostanie na koszt klubu na obóz do Nowosiułek. Poza tym, następni dostaną kostiumy sportowe, książki i t. p.

Turniej piłki ręcznej RKS-ZZK Ostrów WKP

Staraniem RKS ZZK w Ostrowie WKP odbył się turniej siatkówki i koszykówki przy udziale drużyn: K. S. Orlę Kalisz, RKS TUR Ostrów WKP i organizatorów. Zawody zostały przeprowadzone na boisku własnym.

Uzyskano następujące wyniki:

Siatka: KS Orlę — RKS ZZK 2:0.

KS Orlę — RKS TUR 2:0.

Koszykówka: KS Orlę — RKS ZZK 38:26.

RKS TUR — KS Orlę 22:17.

RKS TUR — RKS ZZK 21:12.

Pierwsze miejsce w koszykówce zajęła drużyna RKS TUR, drugie KS Orlę, trzecie RKS ZZK.

Należy podkreślić, że RKS ZZK mimo brania udziału w rozmaitych zawodach, już po raz drugi w b. sezonie zorganizowała turniej.

Nowa placówka sportu robotniczego na Śląsku

Na terenie Łagiewnik na Śląsku istniał KS. „Naprzód" Łagiewniki, który prowadził wyłącznie sekcję zapaśniczą. Ostatnio klub ten przechodził bardzo ciężki kryzys materialny. Członkami klubu byli przeważnie robotnicy. Kilku członków, na czele z tow. **Kuligiem** postanowiło za wszelką cenę klub ten przekształcić na organizację robotniczą i przystąpić do Śl. R. S. K. O. W tym celu Zarząd Klubu zwołał nadzwyczajne zebranie. Z ramienia Śl. R. S. K. O. był obecny tow. Stachoń, który wygłosił referat na temat **„Sport robotniczy a sport mieszczański".** Po krótkiej dyskusji wszyscy zebrani ponad 20 osób postanowili jednomyślnie dawny KS. „Naprzód 20" przemianować na **RKS. „Naprzód 20"** i zgłosić przystąpienie do okręgu robotniczego w Katowicach.

Klub ten prowadzi na razie zapasy i podnoszenie ciężarów, a w miarę rozwoju postanowiono uruchomić inne sekcje, jak: gier sportowych i lekkoatletyczną.

Nowej placówce sportu robotniczego życzymy powodzenia i pięknego rozwoju. Niech placówka ta stanie się kuźnią ruchu robotniczego dla tej okolicy. Jesteśmy przekonani, że Zarząd wybrany, w skład którego weszli dzielni towarzysze, będzie pracował z całym poświęceniem dla dobra sportu robotniczego.

Sport robotniczy za granicą

W STRASBURGU (Francja) reprezentacja tego miasta wygrała 2:0 mecz piłki nożnej z reprezentacją „Lazurowego Brzegu".

***

W ANTWERPII odbyły się, przy wielkim zainteresowaniu publiczności, rozgrywki narodowe kobiecej gimnastyki artystycznej na drążku. Tytuł mistrzowski zdobyła Ph. Meyers (Antwerpia).

***

W ANTWERPII, wobec kilkutysięcznej rzeszy widzów odbyło się międzynarodowe spotkanie zapaśnicze Francja — Belgia. Mecz zakończył się wysokim zwycięstwem reprez. Belgii w stos. $21\frac{1}{2}:8\frac{1}{2}$ pkt.

Szalejąca burza przerywa zawody sportowe



W ubiegłą sobotę na stadionie „Skry" odbyły się zawody towarzyskie piłki nożnej Żar — Makabi. Niestety wskutek szalejącej burzy i deszczu, ciekawy ten i ładny mecz musiał być przerwany, zaraz w kilka minut po przerwie.

Gra ładna, obustronnie prowadzona ostro, ale fair.

Żar wybitnie dobrze dysponowany, przez cały czas gry ma przewagę i do przerwy zdobywa 2 bramki. Wynik 2:1 pozostaje do czasu, kiedy ulewa wystraszyła publiczność i graczy z boiska.

Czarni-Skra 2:1 (2:0)

Rozegrane wczoraj na stadionie „Skry" towarzyskie spotkanie piłkarskie, zakończyło się niespodziewaną przegraną Skrzaków. Ci ostatni wystąpili tylko z czterema graczami pierwszej drużyny.

Czarni wygrali zasłużenie, grając od początku lepiej, zwłaszcza do przerwy. Po przerwie „Skra" przejmuje inicjatywę, jednak nie zdołała zmienić wyniku.

„Tragedia Czechosłowacji"

Interesujący odczyt ob. K. Bagińskiego

Tragedla Czechosołwacji. Odczyt na powyższy temat, wygłoszony przez ob. Kaz. Bagińskiego, b. posła i więźnia brzeskiego, obecnie, po kilku latach przymusowej emigracji, sekretarza Str. Ludowego, organizowany wspólnie przez PPS i Stronnictwo Ludowe, ściągnął do salj Filharmonij wielką ilość słuchaczy.

Po zagajeniu przez tow. Leona Malinowskiego, głos zabiera ob. Bagiński, witany burzliwymi oklaskamj przez zebranych.

Na wstępie prelegent omawia sytuację Czechosłowacji, ekonomiczną i polityczną przed tragicznymi wypadkami. Był to kraj znakomicie zagospodarowany. Świetnie rozwinięty przemysł, rolnictwo, spółdzielczość były podstawamj dobrobytu spokojnej i na wysokim stopniu kultury znajdującej się ludności.

Prelegent omawia strukturę narodowościową Czechosłowacji i błędy, popełniane przez Rząd czeski, do których zalicza zbytnią tolernację wobec mniejszości niemieckiej, podminowanej przez propagandę hitlerowską. Jako przykład, mówca cytuje fakt, że Benesz, występując na terenie Sudetów, przemawiał w języku niemieckim. „Przerost" demokracji był w tym wypadku skwapliwie wykorzystywany dla celów wrogich republice.

Większość narodu słowackiego żyła w zgodzie z narodem czeskim, natomiast hlinkowcy, stanowiący mniejszość, domagali się pełnej autonomii. Żądania te, wysunięte w ciężkich dla Pragi chwilach, były podsycane przez hitlerowską propagandę.

Dalej prelegent omawia błędy polityki zagranicznej Czechosłowacji, zbytnie przecenianie znaczenia Małej Ententy, przeciwstawianie się Habsburgom, których powrót uniemożliwiłby włączenie Austrii do Rzeszy i t. d.

Mówca kreśli obraz tragicznych dni wrześniowych i zdradę Hachy i Chwalkowskiego. Dziś panuje ogólna opinia, że Czesi powinni byli się bronić w październiku ub. r. Byli wyposażeni w świetną broń. Znakomite fortyfikacje wytrzymują najcięższe próbne bombardowanie, przeprowadzane obecnie przez Niemców.

Dużo uwagi poświęca prelegent dzisiejszej Czechosłowacji, znajdującej się pod „protektoratem".

Nikt w to nie wierzy: ani Czesi, ani my, ani nawet Niemcy, że stan ten długo potrwa. Zdradziecko napadnięty i związany lud czeski musi odzyskać swą niepodległość! (huczne oklaski).

Prelegent omawia różne formy organizowania oporu przez Czechów, którzy w obliczu śmiertelnego wroga zjednoczyli się tak, jak jeszcze nigdy. Np. akcję ulotkową przeprowadzają radykalne organizacje lewicowe, pieniądze zaś daje... burżuazja czeska. Opór ten przejawia się narazie w spontanicznych manifestacjach i niezorganizowanych odruchach, gdyż naogół Czesi nie znają się na robocie konspiracyjnej. Nie ulega jednak wątpliwości, że wkrótce działanie rewolucyjne zostanie skoordynowane i przyjmie inne poważniejsze formy.

Mówca stwierdza, iż w interesie Polski leży niepodległa i wolna Czechosłowacja. Każdy naród słowiański winien nam być sojusznikiem w walce z germańskim zalewem.

Z tragedii Czechosłowacji Polska winna wyciągnąć odpowiednie wnioski i konsekwencje, gdyż stoimy obecnie oko w oko z tym samym wrogiem, który żelazną stopą zgniótł niepodległość Czechosłowacji.

Licznie zebrana publiczność podziękowała prelegentowi za interesujący odczyt długotrwałymi brawami.

Dalsze zabiegi majstrów o zawarcie umowy zbiorowej

W tych dniach interweniowała w Min. Op. Społ. delegacja majstrów w sprawie ostatecznego zawarcia umowy zbiorowej między Zw. Majstrów Fabrycznych i przemysłowcami.

Jak się dowiadujemy, Ministerium postanowiło zwołać wspólną konferencję majstrów z przemysłowcami, aby wreszcie doprowadzić do zawarcia umowy.

Konferencja odbędzie się w dniach najbliższych, natomiast nie została jeszcze definitywnie ustalone, czy wspomniana konferencja odbędzie się na terenie Warszawy, czy też Łodzi

Sprzedaż masek gazowych w aptekach

W związku z akcją LOPP., zmierzającą do zaopatrzenia ludności cywilnej w maski przeciwgazowe typu C 2, Zarząd Polskieg Tow. Farmaceutycznego porozumiawał się z Zarządem LOPP., ofiarując sw. usługi w formie urządzenia w aptekach punktów sprzedaży masek.

Inicjatywa sfer aptekarskich, które podjęły się tej akcji bezinteresownie, została przychylnie przyjęta i obecnie poszczególne Okręgi LOPP. nawiązują kontakt z Okr[illegible] Polskiego Tow. Farmaceutycznego celem technicznego zorganizowania w aptekach sprzedaży masek przeciwgazowych.

O ile chodzi o Łódź i okręg łódzki, sprawa ta definitywnie ma być załatwiona już w najbliższym czasie, gdyż LOPP. traktuje maskę przeciwgazową, jako czynnik chroniący zdrowie i życie człowieka i powinna być traktowana analogicznie, jak każdy środek leczniczy, wymagający fachowej opieki.

W tym też celu wszyscy farmaceuci dyplomowani, zatrudnieni w aptekach, w granicach przepisanego wieku, podlegają specjalnemu przeszkoleniu w OPL. Gaz.

Otwarcie Wystawy Oświaty Pozaszkolnej

Dnia 11 czerwca r. b. o godz. 12 odbyło się w sali Instytutu Propagandy Sztuki w Parku Sienkiewicza uroczyste otwarcie Wystawy Oświaty Pozaszkolnej, zorganizowanej staraniem Wydziału Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego w Łodzi. Uroczystość powyższą zaszczycili swą obecnością: tow. wiceprezydent A. Walczak, przedstawiciel Wojewody Łódzkiego p. naczelnik Sochacki, inspektorowie szkolni, radni miejscy, naczelnicy Wydziałów Zarządu Miejskiego w Łod[illegible] i wielu innych przedstawicieli prasy i organizacyj społecznych.

Uroczystość zagaił naczelnik Wydziału Oświaty i Kultury, który, po powitaniu przybyłych, podkreślił w swym przemówieniu wielkie znaczenie oświaty pozaszkolnej na terenie Łodzi, jako najpotężniejszego w Polsce skupienia ludności robotniczej, i zobrazował dzieje rozwoju tej formy pracy od pionierskich poczynań niestrudzonego realizatora oświaty powszechnej ś. p. dr. Kopcińskiego, aż po wyniki, osiągnięte w latach ostatnich. Następnie przemówił tow. wiceprezydent A. Walczak, który — nawiązując do działalności ś. p. dr. Kopcińskiego — przedstawił koleje oświaty pozaszkolnej w pierwszych latach odzyskania niepodległości i uwypuklił korzyści, jakie osiągają warstwy najuboższe z miejskich placówek oświaty pozaszkolnej, po czym w imieniu Pana Prezydenta Miasta dokonał formalnego aktu otwarcia wystawy. Równocześnie chór uczestników III Miejskiej Świetlicy dla młodzieży wykonał szereg utworów wokalnych, a zespół rytmiczny tej świetlicy wystąpił w stylizowanym tańcu ludowym.

Następnie kierownicy poszczególnych placówek oświaty pozaszkolnej zilustrowali obecnym na tle eksponatów wystawowych plony pracy wychowawczo kulturalnej miejskich instytucyj oświatowych.

Wystawa w sposób szeroki i wszechstronny reprezentuje różne formy pozaszkolnej działalności oświatowej Zarządu Miejskiego w Łodzi i jest świadectwem wytężonej i poważnej pracy w tej dziedzinie. W szeregu wypadków, jak np. w organizowaniu form pracy zespołów zajęć praktycznych, Łódź oryginalność koncepcji, a zarazem umiejętnością przystosowania ich do potrzeb środowiska robotniczego spełnia rolę pionierską w Polsce.

Na szczególną uwagę zasługuje jedyna w Pols[illegible] świetlica warsztat, której imponujący rozwój jest świadectwem potrzeby i celowości jej istnienia.

Charakterystyczną jest również różnorodność form pracy oświatowo-wychowawczej, elastyczność ich i dostosowywanie metod tej pracy do potrzeb kulturalnych zarówno młodocianych, jak i dorosłych.

Dane statystyczne wykazują, że w pracy tej największym liczbowo jest udział elementu robotniczego, co godne jest szczególnego podkreślenia. Element ten po ciężkiej pracy zawodowej znajduje dość sił i zapału, by swoje wolne godziny wieczorne poświęcić pracy nad sobą.

Budowa szkół w powiecie łódzkim

Samorząd Powiatowy w Łodzi przywiązuje dużą wagę do budowy sieci szkół na terenie powiatu łódzkiego, przychodząc z materialną pomocą. W roku budżetowym 1939 na budowę szkół Wydział Powiatowy przeznaczył 54.000 zł. Subwencje te częściowo zostały wypłacone.

Z nowym rokiem szkolnym oddane zostaną już do użytku budynki szkół powszechnych w następujących miejscowościach:

Z nowym rokiem szkolnym oddane zostaną już do użytku budynki szkół powszechnych w następujących miejscowościach:

7-mio klasowa szkoła powszechna:

Kazimierz, gm. Babice;
Nowe Złotno, gm. Brus;
Rzgów, gm. Gospodarz;
Radogoszcz;
Ruda Pabianicka.

4-ro klasowa szkoła powszechna:

Dalków, gm. Brójce;
Pałczew, gm. Brójce;
Dąbrówka, gm. Dućmierz.

Nadto w roku bieżącym przystąpiono do budowy gmachów szkolnych w:

Jedliczu, gm. Brużyca Wielka, Chojnach, Stokach, gm. Nowosolna, Madajach, gm. Puczniew.

Zatrucie rybą

Wczoraj nad ranem pogotowie Czerwonego Krzyża wezwane zostało do domu przy ul. Piotrkowskiej 41, gdzie, jak się okazało, rodzina Geigerów oraz pracownica domowa, 38-l. Róża Kalecka, uległy zatruciu pokarmem.

Onegdaj Geigerowie, wraz ze służącą, spożyli na kolację smażoną rybę. W kilka godzin po tym wszycy dostali bólów żołądka, które wzmagały się z godziny na godzinę.

Wezwany lekarz pogotowia udzielił wszystkim trzem pomocy, pozostawiają na miejscu w stanie bardzo osłabionym.

Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego

W piątek 23 czerwca o godz. 19.30 w salj Filharmonii, ul. Narutowicza 20

dr. Edward Boy'e

wygłosi odczyt na temat:

Mussolini więzień „osi"

Bilety w cenie od gr. 50 do zł. 1.50 nabywać można w TUR, Południowa 28, w lokalach dzielnic PPS i w Związkach Zawodow.

Wstrząsająca tragedia małżeńska

Żona zabiła z litości męża paralityka,

a sama popełniła samobójstwo

W dniu wczorajszym około godz. 10 rano lokatorzy domu przy ul. Piotrkowskiej 259, usłyszeli jęki, wydobywające się z mieszkania małżonków Manda.

O spostrzeżeniach swoich natychmiast powiadomili policję, która przy pomocy ślusarza wyważyła drzwi do mieszkania Mandów, znajdującego się na drugim piętrze prawej oficyny.

Oczom wkraczających do mieszkania przedstawił się straszny widok.

Na łóżku w negliżu leżał w kałuży krwi bez żadnych oznaków życia 68-letni Edmund Manda, zaś w drugim łóżku również zbroczona krwią leżała nawpół przytomna jego 64-letnia żona Maia.

Natychmiast wezwali lekarza pogotowia, który stwierdził zgon Edmunda Mandy, wskutek postrzelenia w klatkę piersiową i skroń. U Marii Mandy lekarz stwierdził trzy rany postrzałowe klatki piersiowej. Po udzieleniu pierwszej pomocy Mandową przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala św. Józefa.

Przybyłe na miejsce tego strasznego wypadku władze policyjne wszczęły dochodzenie, w toku którego ustalono, że Mandowie od dłuższego już czasu zajmowali we wspomnianym domu skromne mieszkanie, składające sę z pokoju z kuchnią, utrzymując się własnymi siłami.

Manda był znanym krawcem na terenie Łodzi, lecz w ostatnich latach został sparaliżowany, przy czym choroba postępowała stale naprzód i prawa strona ciała stała się bezwładną, a ostatnio Mandel utracił nawet mowę. Sytuacja materialna na skutek tej choroby znacznie się pogorszyła i do mieszkania Mandów zajrzała straszna nędza.

Przed trzema dniami Mandowa chcąc za wszelką cenę ratować męża, wezwała jeszcze lekarzy, którzy orzekli, że nie ma żadnej nadziei na uleczenie jej męża, albowiem choroba poczyniła spustoszenie w organizmie.

Nie widząc innego wyjścia Mandowa postanowiła skrócić cierpienia męża, jak również sama podzieliła jego los.

W dniu wczorajszym Mandowa zaopatrzyła się w rewolwer i gdy wróciła do domu po porozumieniu się z mężem, oboje przygotowali się do śmierci, przy czym Manda prosił żonę, aby pozbawiła go życia w czasie snu. Mandowa nie spała przez całą noc, a gdy jej mąż zasnął nad ranem, dwoma strzałami z rewolweru pozbawiła go życia.

Po dokonaniu tego czynu, gdy przekonała się, że mąż już nie żyje, położyła się sama do łóżka i trzema strzałami w klatkę piersiową postanowiła pozbawić się życia.

Lekarza, który doprowadził Mandowa *do przytomności i przystąpił* do ratowania męża, prosiła, aby nie czynił żadnych wysiłków w tym kierunku, gdyż pragnie razem z mężem zejść z tego świata.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, stan Mandowej jest bardzo ciężki, jest słaba nadzieja utrzymania jej przy życiu.

Ta niecodzienna tragedia małżonków Mandów wywołała przygnębiające wrażenie w całej okolicy.

Samobójczy skok staruszki z 3 piętra

W dniu wczorajszym w godzinach porannych lokatorzy domu przy ul. Wólczańskiej 179 byli świadkami strasznego samobójstwa lokatorki tegoż domu 73-l. Wiktorii Bartczak.

Desperatka od pewnego już czasu nosiła się z zamiarem samobójstwa, a gdy ostatnio warunki jej bytowania się pogorszyły, postanowiła w dniu wczorajszym popełnić samobójstwo i wyskoczyła przez okno swego mieszkania na 3 piętrze na bruk, ponosząc śmierć na miejscu.

Po przeprowadzeniu dochodzenia zwłoki samobójczyni zabezpieczono.

Pobito bezbronną kobietę

Na ulicy Wapiennej przed domem Nr. 29 została dotkliwie pobita przez nieznanego osobnika 43-letnia Wiktoria Kolańska, tamże zamieszkała.

Wezwany na miejsce lekarz stwierdził u Kolańskiej kilka ran głowy i po nałożeniu opatrunków pozostawił ją na miejscu w stanie osłabionym.

Dom spalił się od pioruna

Groźny pożar wybuchł onegdaj wieczorem we wsi Guzew gm. Gospodarz. W czasie przeciągającej burzy piorun uderzył w dom mieszkalny Augusta Mataja. W chwilę po tym cały dom stał już w płomieniach. Mimo energicznej akcji straży, nic nie dało się uratować i cały dom spłonął.

Straty wynoszą około 2.000 zł.

W wirze wielkiego miasta

POŻAR OD PIORUNA.

W czasie onegdajszej burzy jaka przeciągnęła nad powiatem łódzkim piorun uderzył w zagrodę Mantaja we wsi Guzew, gm. Gospodarz.

Spaliła się stodoła i narzędzia rolnicze. Straty wynoszą 1.000 zł.

ŚMIERTELNA KĄPIEL.

W czasie kąpieli w rzece, Antoni Nowak, zam. w Łodzi, przy ul. Stolarskiej, dostał się w wir i utonął. Natychmiastowa pomoc okazała się bezskuteczna.

BÓJKI.

Przy ul. Pomorskiej 13 w czasie bójki został pobity 18-letni Lejb Rozenblum, zam. tamże. Poszkodowany doznał złamania palca i ogólnego potłuczenia ciała.

— Przy ul. Kośniańskiej 9, w czasie bójki został pobity i doznał ogólnego obrażenia ciała, 37-letni malarz, Marian Malinowski, zam. tamże.

Rannym udzieliło pomocy miejskie pogotowie ratunkowe.

— Na ul. Przędzalnianej obok posesji 109, napadnięty został i pobity przez nieznanych sprawców Franciszek Młynarczyk, zam. przy ul. Napiórkowskiego 211. Poszkodowanemu udzieliło pomocy pogotowie ratunkowe.

Konferencja z włókniarzami

Jutro w Inspektoracie odbędzie się zapowiedziana konferencja włókniarzy z przemysłowcami w sprawie unormowania warunków płacy i pracy.

Na konferencjj będą omawiane żądania robotniczych związków zawodowych.

Nocne dyżury aptek

Nocy dzisi ejszej dyżurują następujące apteki: L. Stekel, Limanowskiego 37, Sz. Jankielowicz, Stary Rynek 9, T. Stanielewicz, Pomorska Nr. 91, A. Borkowski, Zawadzka 45, B. Głuczkowski, Narutowicza 6, Hamburg i S-ka, Główna 50, L. Pawłowski, Piotrkowska 307a.

Pobór rocznika 1918

Nocy dzisiejszej dyżurują następskowego przed Komisją Poborową Nr. 1, przy ul. Ogrodowej 34, winni stawić się mężczyźni, urodzeni w roku 1918 z terenu 8 kom. P. P., o nazwiskach na lit. S, U, W, Z.

Przed Komisją Poborową Nr. 2 przy Al. Kościuszki 19, winni stawić się poborowi rocznika 1918 z terenu 14 kom. P. P. o nazwiskach na lit. S, W.

W dniu jutrzejszym przed Komisją Poborową Nr. 1 winni stawić się absolwenci szkół średnich, urodzonych w roku 1919 i młodsi, zamieszkali na terenie 2, 3, 5, 8, 9 i 11 kom. P. P., a to absolwenci Państw. Męskiego Liceum Handlowego — Al. Księży Młyn Nr. 13, oraz poborowi rocznika 1918, zam. na terenie 9 kom. PP, o nazwiskach na lit. A, B, C, D, E, F, G, H, I, J.

Przed Komisją Poborową Nr. 2 winni stawić się poborowi roczników 1918, 1917 i 1916, zam. na terenie 1, 4, 6, 7, 10, 12, 13 i 14 kom. P. P. o nazwiskach na wszystkie litery. Poborowi, którzy z różnych przyczyn nie stawili się w wyżej oznaczonych terminach, oraz którzy w ub. roku na poborze głównym otrzymali kat. „B".

Przed Powiatową Komisją Poborową w osadzie Rzgów (lokal Straży Pożarnej) w dniu dzisiejszym winni stawić się poborowi rocznika 1918, oraz z kat. „B" wszyscy z terenu gr. Gospodarz.

Jutro przed Komisją Powiatową w tymże lokalu winni stawić się poborowi rocznika 1918 z terenu gm. Brójce.

Teatry

TEATR MIEJSKI

„Burmistrz Stylmondu" po cenach najniższych

Mimo olbrzymiego powodzenia świetna sztuka M. Materlincka „Burmistrz Stylmondu" w wybornym wykonaniu: J. Winawera, B. Ludwiżanki, L. Pietraszkiewicza i reżysera St. Wronckiego, zejdzie już wkrótce z afisza. „Burmistrz Stylmondu" dany będzie dziś w poniedziałek i wtorek o godz. 8.30 wiecz. po cenach najniższych.

W pełnych próbach pod reżyserią Zygmunta Biesiadeckiego kapitalna komedia Marchanda „Król brydża".

TEATR LETNI

Dziś i codziennie o godz. 8.45 — bez względu na pogodę — grana będzie w Teatrze Miejskim (Piotrkowska 94) gorąco przyjęta przez prasę i publiczność komedia muzyczna „Domek z kart" w reżyserii Br. Dąbrowskiego, a w koncertowym wykonaniu: Biesiadeckiej, Dąbrowskiej, Gosławskiej, Połomskiej, Reńskiej, Łuczaka, Mrozińskiego, Niwińskiego, Nowosielskiego, Zonera i innych.

W pełnych próbach pod reżyserią Stefana Wronckiego świetna komedia polska Juliana Krzewińskiego „Ekspose pani ministrowej".

Radio łódzkie

PONIEDZIAŁEK, 19 czerwca

7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Muzyka (płyty). 8.15 Przechowywanie towarów latem — pogadanka. 8.30 Przerwa. 11.30 Audycja dla poborowych. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Muzyka popularna (płyty). 13.40 Wiadomości bieżące i program na jutro. 13.50 Muzyka salonowa (płyty). 14.40 Wiadomości giełdowe. 14.45 Teatr Wyobraźni dla młodzieży. 15,15 Muzyka baletowa Piotra Czajkowskiego. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.10 Pogadanka aktualna. 16.20 Utwory klawesynowe. 16.45 Kronika naukowa: Biologia. 17.00 Podwieczorek przy głośniku. 18.00 Koncert orkiestry wojskowej. 18.45 Muzyka (płyty). 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 „Przy wieczerzy". 20.25 Rozmowa z radiosłuchaczami. 20.35 Wiadomości sportowe. 20.40 Audycje informacyjne: Dziennik wieczorny. Wiadomości meteorologiczne. Wiadomości sportowe. Nasz program na jutro. 21.00 IV Festival Sztuki Polskiej w ramach „Dni Krakowa". 23.25 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny.

Czytajcie prasę socjalistyczną

Odbito w drukarni „Robotnika", Warszawa, ul. Warecka 7.